Nr 42 Kraków, dnia 20 października 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Jesteśmy już poddanymi i obywatelami niezawisłego państwa polskiego!

Wypadki pędzą z zawrotną szybkością. Każdy dzień przynosi nam wielkie wydarzenie, każdy dzień jednak przynosi również, specyalnie nam, Polakom, fakta niezwykłej doniosłości. Tydzień minął od proklamowania zjednoczonej, niepodległej Polski przez Radę regencyjną w Warszawie, a oto dziś już możemy donieść, że Galicya ogłosiła się już sama za przynależną do państwa polskiego.

We wtorek, 15 b. m. odbyło się w Wiedniu pełne posiedzenie delegacyi. Przybyli na nie wszyscy polscy delegaci, z wyjątkiem p. Jaworskiego, który „politycznie“ zachorował. Na tem posiedzeniu delegaci polscy złożyli we formie wniosku, który odczytał prezydent delegacyi, następującą, prawno państwową deklaracyę polską:

„Wszyscy polscy posłowie do Rady państwa uważają złożone w dniu 2 października w Izbie posłów oświadczenie jako jedyną polityczną podstawę dla narodu polskiego w monarchii. Od tej chwili uważają się oni także za poddanych i obywateli wolnego, zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego. Wzywają oni c. i k. rząd, aby rozpoczął wszelkie potrzebne kroki, które prowadzą do urzeczywistnienia zasad prezydenta Wilsona i w jasny sposób prawo narodu do wzięcia udziału w światowym kongresie pokojowym“.

W ten sposób po deklaracyi parlamentarnej przedstawiciele narodu polskiego przed forum delegacyi oświadczyli jasne i niedwuznacznie wobec świata całego, jakie stanowisko zajmuje w dzisiejszej chwili ludność naszego kraju.

Po tej deklaracyi jesteśmy w stosunku do Austryi zupełnie czyści. **Ludność naszego kraju, jak podnosi deklaracya, uważa się za poddanych i obywateli państwa polskiego.** Dzisiaj dla nas najważniejszym jest interes swego państwa, najmiarodajniejsze są zarządzenia państwowej władzy polskiej, bo w obrębie Austryi znajdujemy się tylko przejściowo, dopóki nie zlikwidujemy interesów, jakie między naszym krajem a Austryą i całą monarchią na tylu polach istnieją.

Deklaracya, złożona przez polskich członków delegacyi, była więc manifestacyą oficyalną przedstawicielstwa Polaków wobec ludów monarchii i wobec całego świata, manifestacyą ogromnej doniosłości. O ile uchwała 28-go maja 1917 była wyrażeniem dążeń narodu polskiego, o tyle deklaracya, złożona 15 b. m. w delegacyach, była już stwierdzeniem faktu, że dążenie narodu się spełnia i że skutkiem tego zabór austryacki wraca do polskiej macierzy, stając się częścią niezawisłego i ze wszystkich ziem polskich złożonego państwa polskiego.

Z powodu ostatnich wypadków otrzymaliśmy w ostatnich dniach szereg zapytań od naszych Czytelników, czy posłowie nasi jeszcze będą jeździć do Wiednia

i brać udział w obradach parlamentu, czy nie. Sprawę tę musimy jasno przedstawić.

Wiemy wszyscy, że gdy w jakiemś przedsiębiorstwie wspólnicy się rozchodzą, to muszą zrobić bilans, muszą uregulować nawzajem swoje stosunki, dokonać wypłat wzajemnych jeden drugiemu, wogóle załatwić wszystkie te interesy, które ich razem łączyły, dla których razem pracowali. To samo da się powiedzieć o naszem obecnem położeniu.

Ga. cya była częścią składową wielkiego interesu, który się nazywa monarchią austro-węgierską. Z tego interesu obecnie Galicya wychodzi. Rozumie się samo przez się, że to odejście nie dokona się tylko przez przestawienie słupów granicznych i przez same wewnętrzne urządzenia, bo Galicyę łączą z Austryą i z całą monarchią najrozmaitsze interesy, które między nią a państwem i monarchią muszą być wyjaśnione, uregulowane i załatwione. To regulowanie i załatwienie naszych interesów trwać będzie jeszcze dość długo, może parę miesięcy, bo interesy te są ogromne. Przedewszystkiem weźmy zniszczenie naszego kraju przez wojnę. Państwo jest obowiązane szkody wojenne pokryć, a my nie mamy żadnego powodu do tego, by monarchii robić prezent z paru miliardów, bo tyle te nasze szkody wynoszą. Do dziś dnia nie zapłacono nam za świadczenia wojenne, głównie z powodu oporu Węgrów. I to musimy wydobyć. Wreszcie w kraju naszym pozostają dziesiątki tysięcy wdów i sierót po poległych w wojnie żołnierzach. Austrya, a raczej cała monarchia jest obowiązana wypłacać tym wdowom i sierotom pensye, taksamo jak jest obowiązana wypłacać je inwalidom. Są dalej sprawy przejęcia urzędników, przejęcia wypłaty emerytur, jest cały szereg spraw innych, niezwykle ważnych, cały szereg pretensyi, które my mamy do państwa i szereg pretensyi, które państwo ma do nas, tak, że nim się rozejdziemy, to nasi przedstawiciele będą musieli jeszcze dość sobie zadać trudu i dość się napracować, zanim się wszystkie rzeczy wyjaśnią, załatwią, uregulują. Nasz lud złożył dość milionów na pożyczki wojenne; byli tacy, którzy ostatni grosz na te pożyczki pod wpływem agitacyi składali. To przecież nie może przepaść, to musi być jakoś uregulowane, by ludność nie poniosła szkody. Zasiłki wojskowe mają być jeszcze wypłacane przez sześć miesięcy po wojnie. Tego także zrzec się nie możemy i przy rozrachowywaniu się naszem z Austryą musimy to wziąść w rachubę. Dlatego też posłowie polscy nietylko do Wiednia jeszcze jeździć będą, ale jeździć muszą, bo właśnie teraz zwala się na nich bardzo poważny obowiązek takiego załatwienia naszych rachunków z monarchią, żebyśmy nie wyszli bez niczego, skoro mamy takie wielkie pretensye. To, żeśmy osiągnęli niezawisłość, że wchodzimy w skład państwa polskiego, że z Austrji się już wynosimy, jest wynikiem politycznych konieczności. Załatwienie naszych interesów, rozrachowanie się należyte, jest koniecznością materyalną, o której nam zapominać nie wolno.

Jak jednak z jednej strony będziemy musieli likwidować nasz stosunek dotychczasowy do Austryi, tak z drugiej strony musimy jąć się energicznej pracy, aby stworzyć swoje własne państwo, wśród zamętu wojny stawiające dopiero pierwsze kroki. Musimy wykazać pełne poczucie obywatelskie, musimy o niejednem zapomnieć, a skupić się jak jeden mąż w dążeniu do tego jednego, wielkiego celu, by dać powstającej Polsce takie fundamenty, ażeby ich już żadna moc świata nie zdołała wzruszyć. Nauczeni niewolą, przeszedłszy 150 lat prześladowań i wyzysku przez zaborców, musimy uzyskaną obecnie wolność i niepodległość tak zawarować, żebyśmy mieli pełną gwarancję, iż ta niepodległość nie rozleci się.

O ile w Wiedniu posłowie nasi będą likwidować stosunki z Austryą, o tyle w Warszawie tworzyć muszą podstawy polskiego państwa. Roboty więc będzie teraz w bród. Do tej pracy musimy się wszyscy przygotować.

Do swoich Braci!

Z górą sto lat minęło od krwawego dramatu — rozbioru Polski. którego dokonali -zaborcy.

To straszliwe w swych ofiarach męczeństwo narodu połączyło się z cichą, serdeczną pokutą narodu, a umajone modlitwami polskich, świętych dusz, serdeczną ofiarą straconych i poległych na polu chwały o wolność, przebiły nareszcie sklepienia Niebios.

Opatrzność, przez ręce i usta wolnych narodów Zachodu i Ameryki przynosi nam i ogłasza wolność i zjednoczenie rozszarpanej i ciemiężonej Ojczyźnie.

Dnia siódmego października Najdostojniejsza Rada Regencyjna, z polskim rządem, ogłosiła swemu narodowi i całemu światu, uroczystym i wiekopomnym manifestem: „Wolna, niepodległa i zjednoczona ze wszystkich trzech zaborów Polska".

Już dokonanem jest nasze odkupienie.

A zatem, witajcie nam, ukochani Bracia, z zaboru pruskiego i austryackiego!

Witajcie, po długich latach rozłączenia i niewoli.

Witajcie i przybywajcie nam rychło z pomocą, na pierwszy Sejm, do ukochanej nam wspólnie stolicy — Warszawy.

Oczekujemy Was z upragnioną duszą i otwartem sercem. My, rzesze ludowe, skrzyknijmy się wszyscy od Karpat do Gdańska, od Odry do Bugu! Zawołajmy publicznie i całemu światu, potężnym głosem milionów, że akt Rady Regencyjnej w Warszawie jest naszą wolą i własnością, którego gotowi jesteśmy bronić, dla którego nasze mienie i życie wszyscy chętnie złożymy.

Zaklinam i błagam Was, Szanowni przywódcy z Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz z Polskiego Zjednoczenia Ludowego w Królestwie i z P. S. L. w Galicyi, abyście jak najrychlej się zeszli i porozumieli, w celu zupełnego połączenia się tych trzech odłamów myśli społeczno-politycznej wśród ludu polskiego.

Do pracy i zgody dążyć mamy — zjednoczeni.

Niech nasza wspólna, wiekowa niewola będzie teraz cementem jedności ludowej i braterskiej wyrozumiałości.

Zachowajmy zupełny ład i spokój wewnątrz drogiej nam wszystkim, a tak skołatanej Ojczyzny.

Niech żyje wolna, zjednoczona Polska!
Niech żyje wolny, zjednoczony lud!
Mateusz Manterys z Pojałowic.

W sprawie spłat pożyczek rentowych.

Ustawa krajowa z dnia 17 lutego 1905, mając na celu utrzymanie i wytworzenie rolniczych gospodarstw średnich rozmiarów w Galicyi, powołało do życia „Galicyjską krajową Komisyę dla włości rentowych", która ma za zadanie udzielać spłacalnych przez 56 lub 52 lat pożyczek. Gospodarstwo, na którem cięży taki dług, nazywa się włością rentową. Z pożyczek tych skorzystało w Galicyi wielu gospodarzy, celem spłaty ciężących na gospodarstwie długów, spłaty współspadkobierców, ceny kupna lub reszty kupna, pokrycia kosztów budowy budynków, sprawienia inwentarza i nabycia kapitału obrotowego.

Według paragrafu 17 wspomnianej ustawy, nie może dłużnik rentowy spłacić swej pożyczki rentowej przed upływem lat 10 od zaintabulowania prawa zastawu dla tej pożyczki. Obecnie, z powodu napływu większej ilości gotówki do kraju, wielu właścicieli włości rentowych jest w tem położeniu, że ma gotówkę na spłatę długu rentowego. Płyną więc do Krajowej Komisyi rentowej we Lwowie prośby z całego kraju o zezwolenie na wypowiedzenie całej lub części pożyczki. Jednak Komisya ta jest na te prośby głucha i pomija je zwyczajnie milczeniem a tymczasem siedzi gotówka u dłużników rentowych bezczynnie, narażona często na różne niebezpieczeństwa. Taki stan rzeczy wymaga w interesie setek rolników zmiany na lepsze.

Otóż należy nadmienić, że w myśl wspomnianego wyżej § 17 może właściciel włości rentowej (dłużnik) wypowiedzieć przed upływem 10 lat od zaintabulowania pożyczki czwartą część jeszcze do spłaty przypadającej pożyczki rentowej. To jest prawo dłużnika, oparte na ustawie i z tem musi się liczyć Krajowa Komisya dla włości rentowych.

Kto chce z tego prawa skorzystać, może wystosować następujące pismo:

Do Krajowej Komisyi dla włości rentowej we Lwowie.

Podpisany, wypowiadam w myśl § 17 ustęp 2 ust. kraj. z dnia 17 lutego 1905 czwartą część do spłaty przypadającej pożyczki rentowej Nr renty .... T. .... str. .... włość rentowa lwh. .... i proszę o nadesłanie mi odnośnego wykazu.

Data . . . . . i dokładny adres . . . . .

Potrzebne liczby wypisze każdy łatwo z książeczki rentowej, którą posiada. Po otrzymaniu odpowiedzi należy wysłać pieniądze przed upływem 6 miesięcy od dnia wypowiedzenia.

Po upływie 10 łat od zaintabulowania prawa zastawu przy zaciąganiu pożyczki można wypowiedzieć w celu spłaty całą pożyczkę lub dowolną jej część. Przyjęcie wypowiedzenia nie jest łaską ze strony Krajowej Komisyi.

Nadto w myśl wyżej podanego paragrafu może Krajowa Komisya rentowa w wypadkach, szczególniej godnych uwzględnienia, pozwolić właścicielowi włości rentowej na wypowiedzenie czy to całej, czy resztującej części pożyczki rentowej nawet przed upływem 10 lat od zaintabulowania pożyczki.

O to zezwolenie starają się setki dłużników bezskutecznie. Krajowa Komisya nie daje im żadnej odpowiedzi lub odpowiada odmownie.

Dla dobra interesowanych powinni posłowie ludowi użyć swych wpływów w Wydziale krajowym i Komisyi rentowej, by życzeniom dłużników rentowych stawało się częściej zadość. *Franciszek Piątkowski.*

Możeby raz skończyły się rządy żandarmów!

Dość już skandalów!

Wprost wierzyć się nie chce, że nawet teraz jeszcze znajdują się w naszym kraju urzędy, względnie pewni urzędnicy, którzy z zamiłowaniem krzywdzą ludność, pozbawiając ją świadomie należących się tej ludności świadczeń ze strony państwa. Żeby jeszcze teraz być zmuszonym poruszać publicznie krzywdy zasiłkowe, to naprawdę wstyd! Tymczasem są jeszcze urzędnicy, którzy zmuszają do zajmowania się w dzisiejszych, poważnych czasach, ich nieobywatelskiem stanowiskiem.

Co powiedzieć o fakcie takim: Magdalena Adamiec ze Staroniwy w Rzeszowskiem, ma męża, który już piąty rok służy przy wojsku. Na utrzymaniu jej pozostało ośmioro dzieci, z których najstarsze liczy 13 lat, a najmłodsze rok. Mimo, że wedle brzmienia ustawy należy się tej kobiecie zasiłek w kwocie 12 koron dziennie, starostwo w Rzeszowie odmówiło zasiłku dla czworga starszych dzieci i przyznało tylko 8 koron dziennie. Ta decyzya rzeszowskiej komisyi zasiłkowej bezprawna, jest zwyczajnem okradzeniem tej kobiety z kwoty 120 koron miesięcznie. Mimo rekursów, komisya do dziś dnia sprawy tej nie załatwiła. Czy to nie wstyd? Jeśli państwo daje pieniądze, to żaden biurokrata nie ma prawa ograbiać obywateli z tych pieniędzy.

Drugi wypadek: Wawrzyniec Krawiec z Ujsołów w Żywieckiem ma przy wojsku dwóch synów. Przebywa obecnie w Bobrku przy Cieszynie. Mimo próśb, wnoszonych do starostwa cieszyńskiego, do dziś dnia nie otrzymał zasiłku, choć synowie służą obaj od 1915 r. Prawda, w Cieszynie urzęduje osławiony renegat polski, p. Bobowski, który za zadanie życiowe wziął sobie tępienie Polaków. O tym panu będziemy musieli w Polsce pamiętać!

Żołnierz Antoni Gawlik z Męciny w Limanowskiem, pisze nam z Rumunii, że żonie jego przyznano zasiłek tylko na pięcioro dzieci, a nie przyznano najstarszemu, które ma lat 13 i najmłodszemu, które ma rok. Mimo, że podczas urlopu Gawlik sam prosił o przyznanie zasiłku dla dwojga dzieci w starostwie limanowskiem, do dziś dnia zasiłku tego komisya nie przyznała.

To są fakta, które zasługują na najostrzejsze napiętnowanie.

Niesłychanym skandalem jest także traktowanie przez starostwa podań o zasiłek ewakuacyjny. Podania te, pownoszone przed 11 kwietnia, do dziś dnia nie są załatwione, jak nam o tem donoszą n. p. z Buczackiego. Ani jedno podanie w tej sprawie, wniesione z Monasterzysk do starostwa w Buczaczu, nie zostało załatwione, a przecie ludziom pieniędzy potrzeba, pieniądze te tracą wartość coraz bardziej, a w obecnych warunkach kto wie, czy zasiłki, dotąd niezałatwione, jeszcze wogóle będą mogły być przyznane.

Od dawna już, bo od kwietnia, powinni inwalidzi pobierać podwyższone zasiłki. Tymczasem do dziś dnia w większej części starostw sprawy tej jeszcze nie załatwiono. To są fakta, których tolerować dłużej niepodobna, a które na administracyę naszą polityczną rzucają wręcz haniebne światło. Teraz, kiedy kraj nasz stał się już częścią składową państwa polskiego, może te zacietrzewione biurokraty zrozumieją, że postępowali, jak najgorsze wrogi ludności i może nareszcie się zmienią.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Śmierć nauczyciela ludowego z głodu.

(S. p. Kazimierz Pieprzak).

„O dolo chytra,
O dolo płocha —
Dla jednyś matką,
Dla drugich macochą.
Dla jednych ścielesz różane
[wieńce,
A drugich składasz w ciasnej
[trumience.“ —

Oświacie w Galicyi grozi wielka katastrofa, z której nie zdają sobie sprawy czynniki miarodajne, dopuściwszy do tego, że znaczna część nauczycielstwa ludowego emigruje ze swego stanu z powodu skrajnej nędzy, a ci, którzy pozostają jeszcze na swych placówkach, giną z głodu.

Na dowód powyższego twierdzenia niechaj posłuży nagi fakt bez komentarzy, który zdarzył się w powiecie wadowickim: Dnia 25 września b. r. umarł w Zembrzycach śmiercią głodową nauczyciel ludowy, Kazimierz Pieprzak, licząc 34 lata życia, a 13 lat służby nauczycielskiej. W kwiecie wieku i siły padł ś. p. Kazimierz Pieprzak ofiarą swego zawodu — wycieńczony głodem i nędzą tak wielką, że jadał tylko raz dziennie, gdyż pensya jego w obecnych czasach strasznej drożyzny nie wystarczała na lepszą wegetacyę życia.

Pogrzeb męczennika na niwie oświaty ludowej odbył się w dniu 27 września przy licznym udziale inteligencyi i ludu.

S. p. Kazimierz Pieprzak był chlubą stanu nauczycielskiego. Oprócz swej pracy zawodowej w szkole pracował on gorliwie w kasie Raiffeisena w Zembrzycach i w „Ognisku nauczycielskiem“ w Tarnawie Dolnej jako sekretarz, a nadto w ostatnich latach swego życia napisał w „Piaście“ wiele artykułów i wierszyków, odznaczających się głęboką miłością ludu polskiego i polskiej ziemi.

„Śpij kolego cicho w grobie —
Niech się Polska przyśni Tobie“.

Stanisław Floryan.

W sprawie nauczycielstwa ludowego.

Wiemy wszyscy, że położenie nauczycielstwa ludowego w naszym kraju było zawsze bardzo ciężkie. Stosunki wojenne rzuciły tę warstwę pracowników społecznych na dno nędzy, postawiły ją w położeniu wręcz rozpaczliwem.

Dużo było niedawno w prasie hałasu na temat poprawy bytu tych naszych dzielnych pracowników. Przyrzekano pomoc, ale wiadomo, że jak „nasze“ władze coś przyrzekną, to trzeba się liczyć z tem, że nim ta pomoc przyjdzie, „rosa oczy wyje“. A przecież pracowników na niwie oświaty ludowej nie wolno opuszczać.

Tragedya, jaka się zdarzyła w powiecie wadowickim, w Zembrzycach, gdzie nauczyciel ludowy, Kazimierz Pieprzak w 34-tym roku życia zmarł z głodu, niechże będzie palącym wyrzutem dla całego ludu polskiego. Nie wolno dopuszczać do tego, by nauczyciele marli z głodu, bo przecież nie możemy dopuścić do tego, by naraz zamknięte zostały nasze szkoły i byśmy się stali w chwili, kiedy państwo polskie powstaje, narodem dzikusów, którego dzieci nie uczyłyby się, nie korzystałyby z oświaty. Przecież za parę lat ci analfabeci staliby się znowu niewolnikami Niemców, bo dziś na świecie bez oświaty nikt się nie utrzyma.

Przed kilku tygodniami naczelnicy gmin w powiecie krakowskim uchwalili zaopiekować się nauczycielstwem i dostarczyć nauczycielom i nauczycielkom środków żywności. Za tym przykładem powinny pójść wszystkie gminy, powinni pójść wszyscy wójcia, powinni zorganizować tak ofiarność ludu, by nauczycielstwu zapewnić przetrwanie tego najcięższego może roku wojny.

Raz się muszą skończyć cierpienia nauczycielstwa ludowego w naszym kraju, bo są one hańbą dla naszych rządów, a w oczach wszystkich narodów kulturalnych poniżają nas poprostu.

Zwracam się do Was, wszyscy Bracia włościanie z gorącem wezwaniem: zajmijcie się nauczycielami i nauczycielkami! Pokażcie, że rozumiecie doniosłość oświaty, że szanujecie tych, którzy waszym dzieciom dają światło wiedzy, tę najważniejszą rękojmię przyszłego dobrobytu.

Przedewszystkiem zaś zwracam się do Was, naczelnicy gmin. Wy dajcie przykład zrozumienia obywatelskich obowiązków, wy się zajmijcie organizacyą pomocy dla nauczycielstwa, a to nauczycielstwo stanie razem z wami, jak jeden mąż, co i w życiu politycznem będzie miéć w przyszłości swoją bardzo dodatnią stronę.

W końcu proponuję, by każda gmina, która się zajmie organizacyą pomocy dla nauczycielstwa i pomocy tej nauczycielstwu ludowemu udzieli, zawiadomiła o tem pokrótce redakcyę „Piasta“, która niewątpliwie zamieszczać będzie te dokumenty uświadomienia narodowego, aby cały świat mógł wiedzieć, że lud polski jest naprawdę kulturalny.

„Niesłychany skandal w Tarnowie“.

Od posła Witosa otrzymaliśmy następujące pismo:

Pod senzacyjnym tytułem: „Niesłychany skandal w Tarnowie“ przynosi „Lud Katolicki“ w Nrze 41-ym wiadomość, że z Tarnowa wysłano 2 wagony zboża do Prus i nibyto w niewinnej formie pogłoski ogłasza światu, że skandalu tego dopuścił się poseł Witos i pewna firma handlowa.

Wiem o tem, że „Lud Katolicki“ zionął od początku swego istnienia jadem nienawiści przeciw mnie, nigdy jednak nie mogłem przypuszczać, by jakiekolwiek, a nie noszące firmę katolicką pismo zdobyć się mogło na podobny moralny bandytyzm najgorszego gatunku.

Na haniebne to oszczerstwo mogę odpowiedzieć tylko pogardą tym ludziom; społeczeństwu zaś polskiemu, które może być zupełnie słusznie rozgoryczonem, oświadczam lojalnie, że **nigdy i nigdzie** — a nie dopiero do Prus! — **jednego ziarnka zboża nie wysyłałem**, ani przy wysyłce nie współdziałałem, uważając czyn podobny, szczególnie w tym czasie, za zbrodnię narodową.

„Lud Katolicki“ wzywam, ażeby mi podał **osoby, które owe pogłoski rozsiewają, gdyż w przeciwnym razie będę za oszczercę uważał redakcyę „Ludu Katolickiego“ i przeciw niej wdrożę odpowiednie kroki sądowe.**

Przyjaciół moich proszę, ażeby mi zechcieli podać nazwiska tych, którzy na podstawie oszczerczej, przez „Lud Katolicki“ podanej, notatki, wieści te dalej rozszerzają, ażebym mógł przeciw nim wystąpić w drodze sądowej.

Wincenty Witos.

Kalendarz „Piasta“

na rok 1919

jest już w druku i będzie gotów z końcem przyszłego miesiąca. Wydawnictwo nie szczędziło kosztów, aby w tym ostatnim roku wojny wydać kalendarz, któryby godnie odpowiedział potrzebom oraz powadze chwili.

Kalendarz „Piasta“ na rok 1919 wyjdzie w wielkim formacie i stanowić będzie grubą książkę, na 30 cm wysoką, 22 cm szeroką. **Ozdobiony będzie mnóstwem illustracyi, wykonanych najnowszą metodą drukarską,** wskutek czego będzie to w całem tego słowa znaczeniu **kalendarz taki, jakiego jeszcze dotąd w Polsce wogóle nie było,** jak wogóle nie było jeszcze w Polsce książki, której illustracye tak byłyby pięknie wykonane, jak te, które będą w naszym kalendarzu.

Właśnie ze względu na doskonałość wykonania illustracyi **zamieściśmy w kalendarzu szereg reprodukcyi obrazów pędzla najznakomitszych naszych malarzy.** Zamieszczone więc będą: „Hołd pruski“, „Unia Lubelska“, „Sobieski pod Wiedniem“ Jana Matejki, „Racławice“ Chełmońskiego, „Polonia“ Styki, reprodukcye z „Wojny“ Grottgera, dalej obrazy Tetmajera, Stachiewicza, Krzesza, Żelechowskiego i innych. W ten sposób **kalendarz „Piasta“ będzie książką, która będzie stanowić ozdobę nietylko domu na wsi, ale każdej polskiej rodziny.**

Dział wojenny zawierać będzie około 80 illustracyi, wykonanych według fotografii oryginalnych, wypożyczonych z ministerstwa wojny, które posiada ogromny zapas autentycznych zdjęć ze wszystkich terenów walk. Ponadto kalendarz zawierać będzie cały szereg illustracyi bardzo zajmujących i illustrowaną kronikę wypadków politycznych do ostatniej doby.

Zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z wezwaniem, by nie kupowali wydawanych za granicą, za obce pieniądze, kalendarzy, dlatego tylko, że te kalendarze pojawiają się już we wrześniu w handlu. Kalendarz ma być książką na rok przyszły i niepodobna zrozumieć gwałtownej potrzeby kupowania go przed grudniem, bo w gruncie rzeczy kalendarz powinien zawierać całą historyę poprzedniego roku, zwłaszcza w tych przełomowych dla naszego narodu i dla całej ludzkości chwilach. **Możemy zapewnić wszystkich że takiego kalendarza, jakim będzie kalendarz „Piasta“ na rok 1919, jeszcze w Polsce nie było i że nikt nie będzie żałował, jeśli się z kupnem kalendarza wstrzyma aż do pojawienia się kalendarza „Piasta“.**

Ze względu na konieczność uregulowania ekspedycyi, prosimy gorąco, by Czytelnicy nie zamawiali po jedynczych egzemplarzy w administracyi, ale by zamawiali je zbiorowo. Dzisiejsze stosunki pocztowe są tego rodzaju, że najlepiej jest przesyłać po kilkanaście egzemplarzy, dobrze opakowanych, bo tylko w ten sposób można mieć gwarancyę, że egzemplarze nie poginą. Ponadto przesyłki większe możemy wysyłać koleją, co ogromnie przyspiesza dojście przesyłek do rąk odbiorców. **Dlatego prosimy gorąco naszych Czytelników, aby w każdej wsi poinformowali się wzajemnie i aby jeden lub jedna z Czytelniczek zebrał zamówienia i odrazu zamówił w administracyi „Piasta“ taką ilość egzemplarzy, jaka będzie dla tej miejscowości potrzebna.** To i nam pracę ogromnie ułatwi i przyczyni się ogromnie do tego, że nikt na kalendarz nie będzie czekał tygodniami, bo przesyłka kolejowa idzie szybko.

Wydawnictwo „Piasta“.

Zbierajcie kasztany!

W braku paszy, który się z każdym dniem potęguje, kasztany odegrać mogą bardzo ważną rolę. Dlatego też rząd zarządził zbiórkę kasztanów i żołędzi i wyznaczył na nie wcale wysokie ceny, płaci bowiem za 100 kg suchych i zdrowych kasztanów koron 30, zaś za 100 kg żołędzi koron 70 na miejscu odbioru. Wykupnem kasztanów i żołędzi zajmuje się w Krakowie Fabryka pasz przy ulicy Warszawskiej 19, po powiatach wykupnem zajmują się zastępcy Głównej stacyi zbiorczej (Lwów, 3-go Maja 16), do tego upoważnieni.

Dzieci, które mają czas, ubożsi studenci gimnazyalni, mogą się zająć zbieraniem kasztanów, bo przez to zyskują łatwy i pewny zarobek.

Polaka na dobrego syna Ojczyzny może wychować jedynie — polska szkoła.

Pokój w drodze.

Szybciej niż się spodziewano, rozwija się akcya pokojowa. Niemcy przekonują się z każdym dniem, że wojnę przegrali, są coraz ustępliwsi i dlatego można mieć nadzieję, że mimo wszelkie trudności, jakie jeszcze są, do pokoju dojdzie niezadługo.

Na notę pokojową Niemiec odpowiedział rząd amerykański już dnia 8 października. Odpowiedź była krótka, jednak tak zasadnicza, że musiała wywołać natychmiastowe oświadczenie się Niemców.

O co chodzi Ameryce?

Amerykański minister spraw zagranicznych nie odpowiedział właściwie na prośbę o pokój, wystosowaną przez Niemcy, Austro-Węgry i Turcyę, ale **zażądał** przed udzieleniem odpowiedzi **wyjaśnień** co do następujących punktów: **Czy rząd niemiecki przyjmuje warunki pokojowe prezydenta Wilsona, ogłoszone już dawno, bez zastrzeżeń**, dalej, **czy kanclerz Niemiec przemawia imieniem narodu niemieckiego, czy też tych władz, które dotąd prowadziły wojnę.** Wreszcie oświadcza, że prezydent Stanów Zjednoczonych nie czułby się w prawie zaproponować swoim sojusznikom zawieszenia broni, **dopóki wojska państw centralnych stoją na zajętych ziemiach i że układy mogłyby się zacząć dopiero po natychmiastowem wycofaniu wojsk mocarstw centralnych ze wszystkich obszarów okupowanych.**

Na tę notę amerykańską odpowiedział rząd niemiecki 12 b. m. notą, w której oświadczył, że

Niemcy zgadzają się na natychmiastowe opróżnienie zajętych obszarów

i pozostawiają prezydentowi Wilsonowi zwołanie mieszanej komisyi, któraby ułożyła warunki, konieczne dla opróżnienia. Nota powiada dalej, że **rząd niemiecki przyjmuje bez żadnych zastrzeżeń wszystkie punkty pokojowe Wilsona** i że rząd niemiecki jest obecnie wyrazem woli większości parlamentu, że więc przemawia imieniem narodu niemieckiego.

Zdumiewająco szybko pojawiła się

odpowiedź Ameryki na drugą notę Niemiec.

Już dnia 14 października przesłał minister spraw zagranicznych w Ameryce, Lansing, odpowiedź dość długą i niesłychanie stanowczą. Nikt nie przypuszczał, że do ogłoszonych już warunków pokojowych dołączy prezydent Wilson nowe, niesłychanie dla Niemców doniosłe, a bardzo twarde.

Przedewszystkiem Ameryka stwierdza, że **rozstrzygnięcie o warunkach zawieszenia broni zależy wyłącznie od wojskowych doradców koalicyi**, jako zwycięzców, dalej powiada, że **musi mieć absolutne gwarancye w sprawie utrzymania wojskowej przewagi koalicyi. Innemi słowy znaczy to, że prezydent Wilson żąda poprostu kapitulacyi armii mocarstw centralnych i zdania się Niemców na łaskę i niełaskę koalicyi.** Następnie prezydent Wilson oświadcza, że **nie może wdać się w układy nad zawieszeniem broni, jak długo siły zbrojne niemieckie w dalszym ciągu będą stosowały bezprawne, nieludzkie praktyki, przy których jeszcze obstają. Armia niemiecka** — powiada Wilson — w swoim obecnym odwrocie we Francyi i w Belgii, **dokonuje wszędzie niesłychanych zniszczeń**, obrabowuje miasta i wsie za wszystkiego, **dopuszcza się czynów nieludzkich, rabunków i spustoszeń, urągających wszelkiej cywilizacyi.** Niemieckie łodzie podwodne zatapiają na morzu okręty pasażerskie, a nawet łodzie z tych okrętów, na których podróżni i załoga próbują się ratować. Wreszcie prezydent Wilson porusza sprawę najbardziej drażliwą, mianowicie po raz pierwszy w stanowczej formie **domaga się**

abdykacyi cesarza Wilhelma,

jako warunku wytępienia samowolnej władzy niemieckiej, która się stała przyczyną światowej wojny.

Ogółem więc odpowiedź Stanów Zjednoczonych na drugą notę pokojową Niemiec oświadcza, że Niemcy przed zawieszeniem broni muszą dać wszelkie rękojmie, że się będą przyzwoicie zachowywać i muszą zaniechać swoich metod postępowania zarówno podczas odwrotu swoich wojsk, jak i podczas wycofywania ich ze zajętych obszarów, wreszcie muszą zmienić panującego, bo koalicya nie będzie mówić z cesarzem Wilhelmem, ani z następcą trona, jako z przedstawicielami najbutniejszej kasty prusko-generalskiej.

Jest to postawienie sprawy jasne, stanowcze, otwarte, ale dla Niemców ciężkie. Co Niemcy zrobią, tego w chwili, gdy to piszemy, przewidzieć niepodobna. W Niemczech rozpętała się już burza; stronnictwa junkierskie podnoszą znowu głowę, hakatyści, połykacze narodów, występują otwarcie przeciw rządowi za to, że podjął robotę pokojową i agitują za dalszą wojną. Rozeszły się już nawet wieści, że **kanclerz państwa**, niedawno mianowany, **w najbliższych dniach ustąpi.** Z drugiej jednak strony faktem jest, że Niemcy znajdują sie w położeniu coraz gorszem, że każdy dzień przedłużonej wojny przyprawia ich tylko o coraz większe upokorzenia i straty, a nie daje najmniejszej nadziei zwycięstwa.

Klęska Niemców we Francyi i w Belgii

przybiera coraz większe rozmiary. Wojska koalicyi odbiły już Cambrai, Laon, La Fére i zbliżają się coraz bardziej ku granicy belgijskiej i niemieckiej. Niema dnia, żeby koalicya nie uderzyła w tym lub owym punkcie i nie odrzuciła Niemców na znacznej przestrzeni. Okazuje się, że w ubiegłym tygodniu na północ od St. Quentin front niemiecki został przełamany, co zmusiło Niemców do znacznego cofnięcia się. Po Bułgaryi odpadła od mocarstw centralnych Turcya, albowiem jak donoszą telegramy,

Turcya sama już rozpoczęła układy z koalicyą o pokój,

nie czekając na odpowiedź Wilsona co do zawieszenia broni. Panuje ogólne przekonanie, że za przykładem **Turcyi pójdą Austro-Węgry** i, że one również podejmą układy pokojowe, tak, że Niemcy zostałyby same, zdane już tylko na samych siebie, no i, otwarcie mówiąc, na łaskę i niełaskę koalicyi.

W prawdzie więc warunki, jakie stawia prezydent Wilson, są bar-

dzo ciężkie dla Niemiec, wprawdzie koła wojskowe i zaborcze podjęły jeszcze agitacyę, żeby naród zachęcić do przedłużenia wojny, jednak uprawnioną jest, zdaje się, nadzieja, że Niemcy zgodzą się nawet na te ciężkie warunki, byle tylko doprowadzić do zawieszenia broni, które ich jedynie może uchronić przed wkroczeniem armii koalicyjnej na ziemię niemiecką. Że Austrya się zgodzi — to pewne.

Nota Wilsona zaostrzyła trochę położenie, ale nie ulega kwestyi, że odpowiedź Niemiec musi być jasna i otwarta i, że pokój, który zbliża się coraz szybszymi krokami, nie zostanie już przez Niemców wstrzymany. Trzeba się liczyć jeszcze z nowymi, ciężkiemi dla Niemców żądaniami Wilsona. Jeżeli zawieszenie broni będzie robił generał Foch, to zażąda z pewnością złożenia broni przez całą armię niemiecką na polu walki. Jeśli cesarz Wilhelm będzie abdykował, a w Berlinie mówią już, że na abdykacyę godzi się niety1ko cesarz Wilhelm, ale i następca tronu, należy się liczyć z tem, że Wilson wyjaśni znów narodowi niemieckiemu, że tu nie chodzi tylko o usunięcie osoby, ale całego rodu, całej dynastyi Hohenzollernów, jako wyrazicielki systemu, który Ameryka postanowiła zgnieść i usunąć raz na zawsze. Będą to coraz cięższe dla Niemców warunki, ale należy się liczyć z tem, że Niemcy je przyjmą, boć ostatecznie, im później, tem te warunki będą gorsze i skutki wojny dla nich okropniejsze.

Wojna europejska.

Na terenach wojny zaznaczały się w ubiegłym tygodniu w dalszym ciągu

mocarstw centralnych.

Na froncie francuskim ofenzywa koalicyi trwa z niezmniejszoną siłą. Osławiona linia Hindenburga, stanowiąca na przestrzeni 65 km pas fortyfikacyi, głęboki na 40 km, została już w zupełności przełamana, co umożliwia obecnie koalicyi szybsze postępy. Cały szereg miast, znajdujących się już poza linią Hindenburga, wpadło w ostatnich dniach w ręce zwycięskich armii koalicyi. Armie te stoją w niektórych miejscach w odległości 30, w niektórych w odległości 12 km od granicy niemieckiej, względnie belgijskiej. Front w Belgii wygiął się tak, że liczyć się należy z opuszczeniem przez Niemców Ostendy, co miałoby ten skutek, że wojna łodziami podwodnemi wzięłaby odrazu w łeb, gdyż jedynym portem, z którego te łodzie mogą wypływać na ocean, jest Ostenda. Walki toczą się dalej z niezmniejszoną zaciętością, a każdy dzień przynosi koalicyi zwycięstwa i zysk w terenie.

Klęska mocarstw centralnych na froncie macedońskim, wywołana odpadnięciem Bułgaryi (to odpadnięcie tak sobie władze austryackie wzięły do serca, że króla Ferdynanda, który chciał osiąść w Austryi Dolnej, wydaliły z Austryi), przybrała rozmiary większe, niż z początku sądzono. Armia serbska, łącznie z francuską, posuwają się w nieustannym pochodzie naprzód, prąc przed sobą resztki armii austro węgierskiej i niemieckiej. Serbowie odbili już Nisz, odbili Mitrowicę,

odbili słowem więcej niż pół Serbii

i maszerują naprzód na Belgrad, od którego dzieli ich jeszcze jakie 120 km. Armia austro-węgierska i niemiecka cofa się nieustannie, zmuszona walczyć nietylko z następującemi siłami koalicyjnemi, ale także z powstańczą ludnością.

Komunikaty urzędowe codziennie mówią o walkach wojsk z bandami. Te bandy — to rewolucyoniści serbscy.

Skutkiem tego zwycięstwa koalicyi na terenie Serbii było

zupełne opróżnienie Albanii przez wojska austro-węgierskie.

W chwili, gdy to piszemy, nawet stolica Albanii — Durazzo, została zajętą przez Włochów, tak, że w rękach armii austro-węgierskiej pozostaje jeszcze zaledwie drobny skrawek północnej Albanii, to jest najbliższa okolica Skutari, gdzie także wojska te utrzymać się nie zdołają. Liczyć się też należy z opróżnieniem Czarnogóry.

Na froncie tureckim Anglicy nie zaprzestali swojej ofenzywy i włażą coraz dalej w głąb Małej Azyi. Równocześnie planowaną była podobna wyprawa wojsk koalicyi łącznie z Bułgaryą od strony Bułgaryi na Konstantynopol. Turcya znalazła się więc w takich opałach, że nie czekała już na pertraktacye Niemiec z Ameryką, tylko podjęła odrazu układy, bez oglądania się na Niemców.

Epoka przewrotów.

Jesteśmy świadkami niesłychanych przewrotów, które się dokonują w miarę kruszenia potęgi niemieckiej. W Bułgaryi car musiał abdykować i opuścić granice kraju. W Turcyi musiał się podać do dymisji rząd, który rozpoczął wojnę, w tem najpopularniejszy człowiek w dzisiejszej Turcji, do niedawna bożyszcze tłumu, Enver pasza, minister wojny. Natychmiast po jego ustąpieniu rząd turecki nawiązał układy pokojowe z koalicją. W Niemczech ustąpił minister wojny, a cesarz niemiecki pozbawił komendantów korpusów, pozostałych w kraju, nieograniczonej władzy nad ludnością cywilną. Kult dla munduru, w Prusiech taki niesłychany, znikł zupełnie. Wiadomo, że w Prusiech jeśli kanclerzem państwa został człowiek prywatny, to go trzeba było mianować generałem, bo bez munduru generalskiego nie mógł się w parlamencie pokazać. Dziś ks. Maks badeński jako kanclerz pojawia się w parlamencie w ubraniu cywilnem, choć z zawodu jest prawdziwym generałem. Do niedawna za wszelką myśl

odłączenia się od Prus, Polak byłby szedł na szubienicę Dzisiaj w parlamencie niemieckim poseł **Korfanty** pokazuje na mapie posłom niemieckim, nie znającym stosunków w Prusiech, ile to ziemi odpadnie od Prus i przypadnie Polsce, co doprowadza hakatystów do wściekłości, ale już bezsilnej. Hakata gnieździ się jeszcze strasznie w Gdańsku, którego niemieccy mieszkańcy zagrozili, że raczej domy swoje wysadzą w powietrze, aniżeli się zgodzą na przejście Gdańska pod panowanie Polski. Prasa niemiecka zamieściła odezwę Rady Regencyjnej bez żadnych uwag i dopiero teraz zaczyna atakować rząd, że godzi się na zjednoczenie Polski. **O abdykacyi cesarza Wilhelma mówi się w Berlinie i w całych Niemczech** jako o rzeczy naturalnej. **Niezawiśli socyaliści niemieccy ogłaszają republikę.** Są to rzeczy, które przed pięciu miesiącami jeszcze wydałyby się fantazyą, a dziś są rzeczywistością.

Przewrót zarysowuje się coraz silniej i w Austrji.

Południowi Słowianie mieli we środę razem z Rumunami **złożyć w sejmie węgierskim deklaracyę, że nie chcą pozostawać pod jarzmem węgierskiem,** tylko dążą do zjednoczenia się ze swoimi krajami i braćmi. Ba, **nawet Węgrzy sami domagają się** dziś zupełnie luźnego związku z Austryą i **zupełnej swojej samodzielności.** Na Węgrach też cierpnie skóra najbardziej, bo i na nich zaczyna się dokonywać sprawiedliwość dziejowa tak samo, jak na Prusakach, którzy swoje metody rządzenia przeszczepili do Budapesztu i nauczyli Węgrów tępić Słowian tak, jak to robili hakatyści.

W tych warunkach dość dziwnem wydaje się, że **hr. Burian na posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi wygłosił mowę taką sobie spokojniutką, jak gdyby Austrya i cała monarchia nie znajdowały się w stanie przełomu i przewrotu.** Ogólnie wnoszą, że **dynastya,** względnie rząd, **otrzymały takie zapewnienia ze strony koalicyi, że patrzą w przyszłość zupełnie spokojnie.** Fakt, że Ameryka zaznaczyła, iż na notę pokojową Austryi odpowie później, uważają za wskazówkę, że jednak Ameryka i koalicya zgoła inaczej myślą się obejść z monarchią naddunajską, niż z Niemcami. Opowiadano też w Wiedniu, że Czesi zawrócili już z drogi polityki, opartej na dążeniu do zupełnej niezawisłości Czech i Słowaczyzny. Wieści tych dziś sprawdzić się nie jest w stanie.

Z parlamentu.

Parlament wiedeński obradował w ubiegłym tygodniu przy niesłychanie małym udziale posłów. Po deklaracyi Koła, poseł **Michejda zaprotestował** w parlamencie **przeciwko wynaradawianiu Śląska cieszyńskiego** i wystąpił przeciwko projektowi utworzenia ze Śląska odrębnej prowincyi. Oświadczył wręcz, że **na czele wrogów narodu polskiego na Śląsku stoi kardynał Kopp i duchowieństwo niemieckie, które „w imię Boże“ dziś by jeszcze tępiło Polaków, gdyby tylko mogło.** Na Śląsku wywiązała się, oświadczył poseł Michejda, walka na śmierć i życie, między Niemcami a Słowianami. Zakończył oświadczeniem, że Śląsk cieszyński domaga się przyłączenia do niepodległej Polski, **której stanowił i stanowi dotąd najstarszą dzielnicę.**

Poseł **Angermann** mówił o spostrzeżeniach wojennych w Galicyi i poddał szczegółowej krytyce gospodarkę skórami w naszym kraju. Proponował, by majątki zarobione na lichwie skórnej, rząd skonfiskował, wskutek czego zaoszczędziłoby się ludności podatków. Mowę swoją zakończył oświadczeniem, że Polacy z entuzyazmem witają odezwę polskiej Rady Regencyjnej.

Śląski poseł **Reger** oświadczył, że państwo habsburskie się rozkłada. Przywódca Rusinów, poseł **Lewicki**, domagał się podziału Galicyi na polską i ruską.

Stronnictwa niemieckie rozpoczęły żywą **agitacyę przeciwko prezydentowi ministrów, Hussarkowi,** którego usiłują jak najszybciej obalić. Koło polskie i wogóle reprezentacya polska, nie ma wobec p. Hussarka żadnych zarzutów. Eksc. Husarek unieważnił tajny traktat czerninowsko-sewrinkowski o podziale Galicyi. ostatnio zgodził się na odłączenie Galicyi od Austryi i przyłączenie jej do innych zaborów, do zjednoczonej Polski, nie mamy więc powodu żadnego utrącać ani prezydenta ministrów, ani jego gabinetu. Przedstawiciele Koła Polskiego, którzy byli u cesarza na audencyi, oświadczyli też zgodnie, że mają do bar. Hussarka pełne zaufanie i że Koło będzie popierać jego politykę

Z państwa polskiego.

Rada Regencyjna zaprosiła przedstawicieli stronnictw polskich z Galicyi na specyalną naradę, która się miała odbyć 16 i 17. b. m. w Warszawie. Z ramienia Koła Polskiego wyjechali do Warszawy prezes **Tertil**, wiceprezesi **Baworowski, Zieleniewski, Kędzior, Stapiński**, oraz poseł **Daszyński** i **Głąbiński**. Ponadto wyjechali do Warszawy z klubu posłów ludowych, jako najsilniejszego i reprezentującego masy włościańskie, pos. **Witos, Tetmajer, Długosz** oraz dr **Bardel** i red. **Rączkowski**. Przedmiotem tych narad z politykami były niezawodnie **układy co do stworzenia rządu polskiego,** w skład którego weszliby przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski, a więc zarówno Galicyi, Śląska cieszyńskiego i pruskiego i księstwa Poznańskiego. W Warszawie bawili też równocześnie posłowie parlamentarni z zaboru pruskiego, mianowicie pp. **Seyda** i **Trąmpczyński**.

Im prędzej powstanie rząd polski, tem dla samej budowy państwa lepiej. Austryacy ogłosili już, że w najbliższych dniach **znoszą okupacyę** i wycofają się. To samo robią, bo zrobić muszą, Niemcy. Trzeba więc **zorganizować władze,** urzędy, trzeba przygotować wybory do konstytuanty we wszystkich dzielnicach i te wybory przeprowadzić, to może zrobić tylko rząd, w skład którego wejdą wybitni politycy ze wszystkich trzech zaborów.

Najważniejszą troskę w Królestwie stanowi obecnie **stworzenie armii. Rada Regencyjna wezwała wszystkich byłych legionistów** i członków korpusu Muśnickiego, aby się zgłaszali do szeregów. Formuła przysięgi, wydana przez Radę Regencyjną, zawiera przysięgę państwu polskiemu, Ojczyźnie i Radzie Regencyjnej, jako tymczasowej przedstawicielce władzy. Nie wątpimy, że wszyscy legioniści i Muśniccczycy stawią się do szeregów, aby stworzyć kadry armii, potrzebnej dla utrzymania porządku w kraju, tembardziej, że nasłani przez Niemców **bolszewicy zaczęli niezwykłą agi-**

tacyę w Warszawie i w okręgach przemysłowych w stylu zupełnie bolszewickim. Słychać też, że prezydent Wilson ma zażądać od Niemców przewiezienia do Polski armii polskiej z frontu francuskiego. Chodzi tu o jakieś 120.000 ludzi, coby się niesłychanie przydało. Być może, że także formacye wojskowe polskie w głębi Rosyi zdołają się przedrzeć do Królestwa.

W poniedziałek odbyła się w Warszawie wielka manifestacya na cześć niepodległej Polski. Równocześnie przyszły wiadomości, że **brygadyer Piłsudski wraca do Warszawy**. Przeciwko uwolnieniu Piłsudskiego wystąpili socyalni demokraci i żydowska partya socyalistyczna „Bund“, które to partye wspólnie rozpoczęły agitacyę bolszewicką w samej Warszawie.

Obrady posłów polskich, przedstawicieli czterech stronnictw, które się toczyły w ubiegłą środę i czwartek w Krakowie, nie zostały ukończone. Na 17-go b. m. zapowiedziany był dalszy ciąg tego zebrania, wobec jednak nagłego wezwania posłów polskich z Galicyi przez Radę Regencyjną do Warszawy, zebranie to odroczone zostało do **poniedziałku 21 b. m.**

W sprawie tkactwa domowego.

Zamknięcie z powodu wojny dowozu bawełny z Ameryki, lnu z Rosyi, a wełny z Anglii, dalej zajęcie przez rząd reszty pozostałego surowca i gotowych wyrobów tkackich dla celów wojskowych spowodowało brak płótna i nadzwyczajnie wygórowane ceny tego, co jeszcze u spekulantów na składach pozostało. W miarę przedłużania się wojny, zapasy dawne się wykończają, nowych z powodu braku surowca fabryki nie robią i wskutek tego ceny tkanin są coraz wyższe i wyższe.

To też ludność nasza przyszła do przekonania, że niema co rąk opuszczać i na lepsze stosunki czekać, bo kto wie, kiedy one nastąpią, a tymczasem moglibyśmy się znaleźć w tem położeniu, że nie będziemy w stanie okryć i ubrać siebie i rodziny. Przypomniano sobie, że nasi przodkowie bez różnych wyrobów fabrycznych się obchodzili i ubierali się w płótno i sukno, które sami własnoręcznie uprzędli i utkali. Więc też niejeden przypomniawszy sobie, jak to się za dawnych czasów przędło, jak się tkało, jak się płótna bieliło, postanowił pójść w ślady naszych ojców.

Obsiano już w tym roku znaczną przestrzeń lnem i konopiami, będziemy więc mieli już znaczną ilość własnego surowca, chodzi tylko o to, aby go wyprawić, sprząść i z przędzy utkać płótno.

Przędzalnie i tkalnie fabryczne, o ile są w ruchu, są zajęte przez wojskowość, więc lnu do przędzenia ani do tkania posyłać do fabryk nie można, trzeba te czynności robić obecnie we własnym zakresie po domowemu. Ale nie tak to łatwo będzie się można zabrać do tych czynności, bo starzy ludzie już nawet pozapominali, jak w młodych latach przędli i tkali, a młodzi po największej części nawet tego nie widzieli i nie znają, bo ręczne przędzenie i tkanie nie mogło z fabrycznem, maszynowem, wytrzymać konkurencyi, dawało nędzny zarobek, więc też mało kto temu zajęciu się oddawał i nie zwracano nawet uwagi na gdzieś tam ubogą starą prządkę, która jeszcze czasami w porze zimowej, wolnej od innych zajęć przędła, lub na tkacza, który tej żmudnej robocie za 20 centów dziennego zarobku się oddawał.

Dopiero obecny brak płótna spowodował w umysłach ludzi potrzebę przywrócenia zaniedbanego i zarzuconego tkactwa. I zwracają się często ludzie z różnych stron kraju, nietylko z okolic, gdzie dawniej tkactwo ręczne uprawiano, ale i z okolic, gdzie tkactwa wcale nie znano, o radę, jak się do tego zabrać. A ponieważ ludność przyzwyczaiła się do stałego postępu w każdej dziedzinie, więc nic dziwnego, że ludzie, nieznający się na przeróbce lnu i tkactwie, chcieliby mieć maszynę, poruszaną siłą ludzką, któraby przędła i tkała. Dla tych ostatnich właśnie, postanowiłem parę tych uwag napisać.

Do przędzenia włókna nie wynaleziono maszyny dotąd, któraby siłą ludzką dała się poruszać i oprócz prastarego wrzeciona, puszczanego w obrót ręką i postępowego kołowrotka Jürgensa, obracanego nogą, inne przyrządy się nie oświadczyły i nie weszły w użycie. Maszyny do przędzenia są budowane tylko dla przemysłu fabrycznego, do popędu siłą motoryczną i trzeba wiedzieć, że jedna maszyna nie przędzie wszystkiego, ale do każdej długości włókna i do każdego materyału muszą być inne maszyny zastosowane, a więc inne do włókna czesanego, inne do zgrzebnego i zanim nitka wyjdzie gotowo skręcona, musi przejść przez szereg 7 do 9 maszyn. A gdy się zważy, że do każdej długości włókna potrzebny jest inny sortyment maszyn, to zrozumiemy, że choćby przy najmniejszem ograniczeniu, do przędzenia kilku numerów czyli grubości przędzy potrzeba byłoby kilka sortymentów czyli kilkanaście maszyn.

Pozostaje nam więc przędzenie dalej na wrzecionie i kołowrotku, a ponieważ o tem pisałem już w „Piaście“ Nr 20 z 19 maja b. r., nie będę się dalej nad tem rozwodził.

Zwrócić tu muszę tylko uwagę, że należałoby wszelkimi sposobami dążyć do tego, aby **zaprowadzić jednostajną długość motowidła, czyli jednaką długość przędzionka**. Obecnie mamy tylko przędze fabryczne o stałych, przyjętych wymiarach. Natomiast przędze ręczne motają dowolnie, w każdej okolicy naszego kraju inaczej. Jest to bardzo niewygodne dla tkacza, bo do każdej przędzy musi dostosowywać inny obwód wijadełek. Jest też niewygodne do obliczenia wydajności przędzy, bo długość nitki każdego przędzionka trzeba wynajdywać i obliczać osobno.

Długość przędzionka przędzy fabrycznej lnianej lub konopnej, ma według przyjętego systemu angielskiego, 2740 metrów, a obwód motowidła mierzy 2 m 28 cm. Gdybyśmy przyjęli najbardziej zbliżony do tego wymiar i zastosowali do naszego zwyczaju liczenia pasma po 24 nici, to należałoby wprowadzić taki wymiar, aby pasemko liczyło 24 nici, przędzionko 60 pasemek czyli 1440 nici, a obwód motowidła 2 metry czyli 2880 metrów długość nitki w przędzionie. Ponieważ wchodzi już i z czasem wejdzie w zastosowanie do motania przędzy system metryczny, możnaby już i ręczne przędziwo tak motać, aby pasemko liczyło 40 nici, 25 pasemek przędziono czyli 1000 nici o obwodzie 2½ metra czyli 2500 metrów długość nitki w przędzionku; 4 przędzionka jedna sztuka, mierząca 10000 metrów.

Do tkania nie wynaleziono również odpowiedniej maszyny, któraby można siłą ludzką poruszać.

Tak zwany półmechaniczny warsztat do poruszania nogą lub korbą wymaga tyle siły, że robotnik wnet się zmęczy i nie jest w stanie długo przy nim pracować, dlatego też mechanizm ten nie znalazł szerszego użycia

i zastosowania. Pozostaje nam więc do tkania płótna albo stary typ krosna tkackiego z bidłem do przerzucania czółenka ręką lub krosno postępowe z bidłem do pospiesznego tkania.

Do tkania płótna z domowej, ręcznej przędzy wystarczy w zupełności krosno starego typu, do którego można dostosować za mają dorobką bidło do pospiesznego tkania. Budowa tego krosna jest specyalnie do wyrobu płótna zastosowaną i dobry tkacz, przy dobrem urządzeniu krosna, robi na niem płótno bez zarzutu. Postępowe krosna są zwykle tak budowane, że nietylko płótna, ale i inne jakiekolwiek wyroby z różnych materyałów, za dostosowaniem odpowiednich przyrządów, na nich wyrabiać można. Są one zwykle z bidłem do pospiesznego tkania, można również do nich i bidło do przerzucania czółenka ręką z łatwością dostosować.

Tkacz przy użyciu bidła z czółenkiem do pospiesznego tkania, gdzie zapomocą sznurka i odpowiedniego urządzenia posuwa czółenko z jednej strony tkaniny na drugą, nie męczy się tyle, ile przy przerzucaniu czółenka ręką i może więcej pracy na nim wykonać. Nadto przy przerzucaniu czółenka ręką, jak to przy starych typach krosna znajdujemy, może tkacz robić płótno tylko o szerokości pojedyńczej, takiej, dokąd rękami dosięgnie, zaś przy użyciu bidła pospiesznego może robić każdą szerokość bez różnicy.

Zwrócić tu jednak muszę uwagę, że przy tkaniu z grubej, ręcznej przędzy czółenkiem pospiesznem, musi tkacz mieć o wiele więcej wprawy, niż przy przędzy cienkiej, aby równe brzegi płótna uzyskał. Całkiem grube płótna z konopnej, zgrzebnej i pacześnej przędzy lepiej nawet tkać czółenkiem ręcznem, gdyż ładniejsze brzegi można otrzymać. Ręczna bowiem przędza nie jest tak jednostajnie przędziona, jak przędza maszynowa i przy tkaniu czółenkiem pospiesznem, jeżeli trafi na kraj miejsce nitki cieńsze, zaciągnie brzeg za dużo, jeżeli zaś grube, pozostawi klubkę, gdyż czółenko pospieszne utrzymuje wątek ciągle w jednakowem napięciu. Natomiast przy czółenku ręcznem, tkacz przerzucając takowe z ręki do ręki, zatrzymuje cewkę przy każdym rzucie palcem i zaciąga brzeg wedle potrzeby mniej lub więcej.

Do dobrego tkania musi być oprócz dobrze ze znajomością fachową urządzonego krosna — dobre i odpowiednie naczynie. Dawniej w tkackich ogniskach byli tacy majstrowie, a często i sami tkacze, którzy wyrabiali ze trzciny grzebienie, zwane z niemiecka „blaty“ i wiązali barda. Od czasu, kiedy szkoły tkackie u nas powstały i zaczęły wprowadzać grzebienie i barda fabryczne, poczęli tkacze zarzucać grzebienie i barda domowej roboty, a zakupywali sobie grzebienie stalowe i barda fabryczne.

Dziś z powodu braku materyałów i zamknięcia niektórych fabryk przyborów tkackich, nie można dostać bard niciannych, bo nici brakuje. Zastępują je nicielnicami drucianemi, które są dla tkactwa domowego mniej praktyczne. Więc też tkacze będą musieli powrócić do wiązania bard u siebie. Grzebieni zaś jeszcze dostać można, więc lepiej sobie kupić fabryczny, stalowy, który jest znacznie silniejszy od trzcinowego i praktyczniejszy, bo jednostajnie nici rozstawia i można dosadniejsze przezeń wyrobić płótno.

Często zwracają się też ludzie z zapytaniem, czy tkacz, który robił na starem krośnie, potrafi robić na krośnie postępowem, czy łatwo się można tkactwa wyuczyć takim, którzy wcale go nie znają, i jakiego na to czasu potrzeba. Oczywiście, że tkacz, który robił na starem krośnie, łatwo się nauczy robić na krośnie postępowem. Ale jeżeli postępowego krosna jeszcze nie widział, trzeba go pouczyć, jak się krosno składa, jak się go urządza i jak się na niem tka. Krótkie praktyczne ćwiczenie uzupełni reszty. Natomiast człowiek, który ma słabe o tkactwie pojęcie, lub wcale tkactwa nie zna, musi się uczyć od elementarnych początków, tak, jak każdego innego rękodzieła. Nauka tkactwa jest bardzo obszerną i w szkole tkackiej, gdzie wypróbowaną i przez długie lata udoskonalaną metodą praktycznie i teoretycznie się uczy, trwa 2—3 lata, poczem jeszcze, aby się w pewnej gałęzi wyspecyalizować, trzeba odbyć praktykę.

Ograniczywszy jednak naukę jedynie do wyrobu gładkiego płótna, może ona trwać przy umiejętnem i metodycznem ćwiczeniu ucznia przez robotę praktyczną uzupełnianą objaśnieniami i pouczeniami — 3 do 4 tygodni. Naturalnie, że potem musi jeszcze dłuższy czas pracować, zanim się wyćwiczy na dobrego tkacza.

Zwróciłem kilka tych uwag dla oryentacyi tym, którzy chcą się sami płótna nauczyć robić lub zaopiekować się tkactwem, a na tkactwie mało lub wcale się nie znają.

Pocieszającym zwrotem ku lepszemu jest to, że dziś społeczeństwo nasze zaczęło się na szeroką skalę podniesieniem i odbudowaniem tkactwa w naszym kraju interesować.

Dziś przekonaliśmy się, jak jesteśmy słabi i od innych zależni, nie mając własnych surowców, to też powinna dziś nastąpić refleksya i rozwinięcie na tem polu jak najszerszej akcyi w kierunku podniesienia tej najważniejszej gałęzi, przemysłu włókniczego: uprawy i wyprawy lnu i konopi, przędzalnictwa i tkactwa, poczynając od przywrócenia i podniesienia produkcyi ręcznej w zakresie przemysłu domowego, a skończywszy na maszynowej — fabrycznej.

M. Brzęk

instruktor tkactwa Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie.

Dla nauki i rozrywki.

Jakób Bojko.

W odwiedzinach u naszych pod Kraśnikiem.

VI.

Czytając wspaniałe dzieło Rejmonta: „Chłopi“, dziwiłem się, że wkłada tam w usta chłopów słowo „musi“, i pytałem sam siebie, gdzie to w Polsce chłop tego słowa tak często w mowie używa? A jednak, bawiąc tutaj, przekonałem się, że chłopi w mowie, co troszka słowo „musi“ mają w użyciu.

Daleko stąd do Kraśnika? — pytam.

— Musi nie bardzo daleko — odpowiada.

— A cóż to za żołnierz siedzi u was — pytam?

— Austryak, musi, każe młócić zboże i odstawiać do Kraśnika.

Żołnierzy czeskich i „miemców“ jeszcze tak nie ganili, jak Polaków, którzy przy rekwizycyi „wynajdą ociupinę“ zboża, choćby musi schował pod ziemią“.

— A jakże wam się podobają nasi nauczyciele?

— Co do tego, to musi wojskowość szkół pilnuje „sielnie“, a te panie prefesurki z Galicyje, to pilnują dzieci jak się patrzy“.

Słyszałem i od księży pochwały dla nauczycielstwa z Galicyi, co mię mocno ucieszyło. Mimo strasznych warunków, ludzie ci z małymi wyjątkami pracują dla naszej dziatwy pilnie i dobrzeby chłopi zrobili, aby ich w tym czasie zapomogli nie koszyckiem zgniłek, ale czemś pożywniejszem. To leży w interesie chłopskim jedynie.

Dziatwa w Królestwie odetchnie w polskiej szkole i dzieci dowiedzą się dopiero dokumentnie, że car to nie był „tatą“, jak w nich szkoła ruska wmawiała i, że ziemia polska, a i rosyjska nie owdowiała, lubo cara „zakatrupiono“ *).

Stanąłem nareszcie na stacyi w Kraśniku.

Wszystko zbudowane prowizorycznie, przez Moskali, w lesie, ruch dość duży.

Usiadło nas ze 20 osób na lichej dryndzie żydowskiej, a nieszczęśliwe konisko, ledwie się doczołgało na wzgórek za lasem, skąd dopiero ujrzałem ten głośny Kraśnik.

Tuż przy rosyjskim cmentarzu, na wzgórku, są mogiły naszych, nie bardzo liczne, Tu stały wojska rosyjskie. Krzyże na naszych ubrane w wieńce. Na jednym znalazłem swojaka, Stanisława Taraskę, freitra 32 p. p. Kaplica ruska w ruinie, w środku grzali się cywilni i wojskowi ludzie.

———

*) W książkach szkolnych za czasów carów, było pisane, że ziemia bez cara byłaby wdową, że Bóg na niebie jeden, a drugi car na ziemi. Świat pokazał, że Bóg był, jest i będzie, a ludy bez carów zupełnie się obejdą i owszem, dola im się pewnie polepszy.

W zeszycie szkolnym dziś dziecko polskie pisze, jak widziałem, takie n. p. zdania: „Polska, to jest nasza Ojczyzna“ i t. d.

Mnóstwo ludzi szło i jechało do miasta, bo to był dzień jarmarczny, a jakże jarmark chłop może opuścić?

Ulice mają świeże nazwy polskie, jak Sienkiewicza, Jagiellońska, a nawet jest i Grodzka, tylko po niej kaczki wygodnie się kąpią.

Kraśnik w przeszłości nie tak wyglądał. Panowie jego pobudowali tu zamek, czyli gród, a hordy rozmaite nawiedzały go dość skwapliwie. Hordę tatarską za Bolesława Wstydliwego w r. 1241 pobił tu Krystyn z Kraśnika, ale Szwedzi i rozbójnicy Rakoczego w r. 1657 gospodarzyli tu straszliwie. Sam Rakoczy stał kwaterą w folwarku, a król Szwedów w pobliskim Urzędowie. Nie przepuszczono nawet nieboszczykom w grobach, a Kraśnik zgorzał.

Taki zbój Rakoczy przybył do Polski na rabunek i jak mówił, chciał sobie użyć na polskim czosnku. Ale się chudaczek przeliczył, bo mu kurtkę nasi skroili i za okupem puszczono go golutkiego do domu, a jego zastawnicy pomarli u nas w niewoli, bo ich nie miał czem wykupić. Stało się z nim tak, jak mówią: pisał, pisał i łajnem przypieczętował“. I dziś się tak powtarza z królami i tak się jeszcze nie raz dziać będzie.

Co jest warte widzenia w Kraśniku, to świątynia. Już zdala swym wspaniałym wyglądem wabiła mię ku sobie. O! bo może sobie ktoś ujeżdżać na ludowcu, może go zwać wrogiem Kościoła, ale ja nie znam chłopa w Polsce, któregoby serce nie ciągnęło do kościoła, aby się tam poskarżyć przed królem nad królami i nabrać otuchy do dalszej wędrówki na tym padole.

Rozumny chłop wie, że Pan Bóg jest co innego, a ksiądz co innego. Cóż Pan Bóg winien, że Jego pachołcy niektórzy, chcieliby rządzić i niebem po swojemu. A czy wszyscy są zdolni do tego? Czy mają wszyscy dość cywilnej odwagi, stanąć na czele, choćby i dziś u nas w Polsce? Są jednostki, choćby wymienić czcigodnego ks. arcybiskupa Teodorowicza. Jego mowa w Izbie panów była wspaniałą. A reszta? Oby się poprawili.

Ale mam nadzieję, że to wszystko przecież musi się zmienić. My chłopi, cofnąć się nie możemy. Wołają, że chłop jest potęgą, olbrzymem. Ale niektórzy życzą sobie, aby ten olbrzym miał oczy wyłupione i dał się prowadzić, niby ciołaszek, na powrózku. Cóż warta jego potęga?

Ale wracam zkąd wyszedłem.

Ponieważ Kraśnik leży w kotlinie, więc ani miasto ani kościół nie ucierpiał. Oddawszy ukłon Panu Bogu, rozglądałem się po kościele. Wspaniały wielki ołtarz, przypomina mi coś taki ołtarz w Bieczu. Wprost wielkiego ołtarza, po stronie ewangelii, jest tam ciekawy pomnik. Przedstawia młodego rycerza, trzymającego młodą niewiastę za ramiona. Twarze młode, wesołe, patrzą na siebie twarzą w twarz.

Napis łaciński tak na pomniku brzmi: „Których życie złączyło, śmierć do grobu ściągnęła“.

Ma to być pomnik dziedzica Kraśnika, słynnego Jana Tęczyńskiego, który posłując do Szwecyi, zakochał się w siostrze króla szwedzkiego, Eryka XIII, i miał się z nią żenić. Aliści wzięli go Duńczycy do niewoli i tam mu się zmarło. Ciało jego tu złożono, a w tym pomniku ma być jego podobizna i ukochanej jego Cesi. Był to mąż niezwykłego rozumu i cnót niepoślednich, skoro nasz wielki poeta Kochanowski taki mu wiersz napisał:

O nieszczęsny młodzianie! już ty włoskich krajów,
Ani więcej obaczysz rodzicielskich gajów.
Bo gdy płyniesz po żonę z królewskiego rodu,
Wrogi cię zatrzymały wśród morskiego brodu.
Stąd ból, miłość tęsknemi dręczona przewłoki,
Stąd i chciwa śmierć nagle przyspieszyła kroki.
Nie tak cię witać miała matka utroskana...
A teraz zimne kości, nagie członki ściska.

. . . .

Matka Tenczyńskiego mogła choć kości syna łzami oblewać. My nawet nie wiemy, gdzie się kości naszych dzieci poniewierają... O straszny losie!..

Rodzice, posyłajcie dzieci regularnie do szkoły!

— Panie Stanisławie, wasz Teofil jeszcze ani razu tego roku nie był w szkole — mówi nauczyciel do gospodarza, o którego synu mowa.

— Proszę pana, on ta ani księdzem, ani nauczycielem nie będzie, a do tego czasu teraz niema — brzmi odpowiedź gospodarza.

Przychodzi kobieta do zapisu i z góry powiada, że jej Kaśka aż w zimie będzie chodzić do szkoły, bo teraz musi krowy paść. Innej znowu gospodyni córka musi dzieci bawić i t. d. i t. d.

Nauka trwa zaledwie parę dni, a wiele dzieci jeszcze się w szkole nie pokazało, bo „niema czasu", musi albo krowy paść, albo dzieci bawić.

Że czasy są ciężkie, to prawda, ale dobra wola rodziców i dbałość ich o dobro dzieci mogłaby w znacznej mierze usunąć niedomagania naszej szkoły ludowej w obecnej dobie.

Dzieci wiejskie, których rodzice wyżej kształcić nie dają, korzystają wyłącznie z nauki, jaką pobierają w czasie obowiązującym do uczęszczania. Gdy dziecko ukończy naukę codzienną, kończy na tem przeważnie swe umysłowe kształcenie.

Nauka tymczasem to rzemiosło, którego się nigdy człowiek dobrze nie wyuczy. Chcąc zdobyć stanowisko człowieka światłego, inteligentnego, trzeba się dobrze nasiedzieć nad książkami. Chcąc być dobrym rzemieślnikiem, trzeba lata całe praktykować, zanim się wreszcie zostanie majstrem. Chcąc być dobrym rolnikiem i obywatelem kraju, również trzeba się uczyć długo. Tymczasem czas, w którym dziecko uczęszcza do szkoły obowiązkowo, wystarczy zaledwie na wyuczenie się czytać i pisać, oraz na nabycie najniezbędniejszych wiadomości ogólnych. Nauka postępuje naprzód powoli, musi być prowadzona systematycznie. Zaczyna się od rzeczy najłatwiejszych, póki dziecko nie stanie się zdolnem zrozumieć rzeczy trudniejsze. Każdego dnia przyswajają sobie dzieci jakieś nowe wiadomości. To też dzieci, które nieregularnie do szkoły przychodzą, nie mogą odnosić korzyści takich, jak powinny. Gdy przyjdą po paru dniach nieobecności do szkoły, nie wiedzą zupełnie, czego się w klasie uczono i trudno im jest nadążyć w nauce z innymi. I nauczyciel jest w kłopocie, bo przecież niema czasu na to, by z dziećmi, które były w szkole nieobecne, jeszcze raz przerabiać toszamo, czego nauczył dzieci, uczęszczające do szkoły regularnie.

Rodzice, którzy chcą dzieci posyłać „na zimę" do szkoły, zapominają o tem, że nauczyciel nie może przecież zaczynać z niemi nauki od początku. Zdania takie, „że on tam ani księdzem, ani nauczycielem nie będzie", świadczą tylko o głupocie rodziców, bo nauka potrzebna jest każdemu człowiekowi.

Nieregularne posyłanie dzieci do szkoły — to tylko marnowanie czasu. Późniejsze narzekania rodziców, czy samych dzieci, że „tyle lat do szkoły chodził, a niewiele się nauczył", są nieracyonalne. Winowajcą nie jest w tym wypadku nauczyciel, tylko rodzice, którzy dzieci nie posyłali do szkoły regularnie.

Wielu rodziców narzeka na brak czasu, twierdząc, że dzieci muszą im pomagać przy gospodarstwie. Prawda, że w dzisiejszych czasach nieraz 11- albo 12-letni chłopiec musi zastąpić gospodarza, ale przy dobrych chęciach rodziców znajdzie się zawsze tyle czasu, by dziecko na 2 lub 3 godziny do szkoły codziennie posłać. Dziecko, uczęszczając regularnie do szkoły przez kilka lat, nauczy się dosyć dużo, a za to w przyszłości, gdy się przekona, jak potrzebną jest nauka, błogosławić będzie rodziców.

Najlepsza szkoła i najlepszy nauczyciel niczego nie nauczą, gdy dzieci będą do szkoły uczęszczać nieregularnie.

Ojcze, matko, posyłajcie tedy dzieci regularnie do szkoły!

Władysław Kasprzyk z Czeluśnicy.

Z powiatów i gmin.

Gawłów, w Bocheńskiem. W ostatnich tygodniach wybuchł w naszej wiosce groźny pożar. Ogień zniszczył doszczętnie dwa budynki mieszkalne i cztery stodoły wraz z ziemiopłodami. Do klęsk, które nas stale nawiedzają w ciągu tej długotrwałej wojny, przybyła nowa, tem dotkliwsza, iż pozbawiła nas ziarna na chleb i paszy dla bydląt. Co nie zniszczyła słota i powódź, to stopiło się w ogniu, który założyła jakaś zbrodnicza ręka. Z **pierwszą pomocą przybyło nam Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Wisła"**. Wydelegowana komisya oszacowała szkodę bardzo sumiennie zaraz po ogniu, a Dyrekcya Towarzystwa wypłaciła nam szybko przypadające odszkodowanie, za co składamy tu staropolskie najgorętsze „Bóg zapłać". Jednakowoż wynagrodzenie poniesionych szkód jest znikome w porównaniu do szkód rzeczywistych. Ale winę tego musimy sobie wyłącznie przypisać, bośmy mieli ubezpieczone tylko budynki i to bardzo nisko, tak, jak ubezpieczało się przed wojną, a ziemiopłodów wcale nie zabezpieczyliśmy. Każdy chyba włościanin doświadczył tego, iż za cenę przedwojenną nie może przystąpić do budowy choćby najskromniejszego domu mieszkalnego. Kwota 2000 K, na jaką przeciętnie ubezpieczaliśmy nasze budynki, nie wystarczy dziś na zapłacenie cieśli, nie mówiąc już o materyałach budowlanych, których ceny niezmiernie poszły w górę. **Dlatego poczuwamy się do obowiązku przestrzedz naszych braci włościan, aby jak najprędzej podwyższali wartość ubezpieczoną swych budynków, jak niemniej, aby zabezpieczali nowe budynki i ziemiopłody w stodołach, bo w dzisiejszych niepewnych czasach, kiedy te najrozmaitsze postacie**

kręcą się po wsiach, o pożar nie trudno. A wtedy nie czas będzie żałować i narzekać na swoje niedbalstwo. Na podstawie własnego doświadczenia możemy śmiało zapewnić, że jedynem włościańskiem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń jest „Wisła“, która sumiennie i szybko wypłaca szkody, tak też każdy włościanin powinien ubezpieczać swoje mienie.

Jan Klimek, Józef Dziadowszczyk.

Powiatowy Urząd gospodarczy w Kolbuszowej donosi nam, że nieprawdą jest, by ludność wiejska z całego powiatu była zmuszoną odstawiać masło i jaja do Herscha Kleina w odpowiednim stosunku do otrzymywanego cukru, gdyż okólnik powiatowego Urzędu gospodarczego l. 247249 odnosił się tylko do 13 gmin okręgu majdańskiego, które teraz na mocy reskryptu c. k. namiestnictwa pobierają cukier u Herscha Kleina, wobec zwinięcia biura cukrowego w Majdanie. Zarząd Kółka rolniczego pobiera masło i jaja od gmin okręgu biura cukrowego kolbuszowskiego, t. j. od 30 gmin, w ilości 132 kg masła, 113 kóp jaj. Masło ma sprzedawać Kółko i Klein osobom, umieszczonym we wykazie, które powyższe sklepy z c. k. starostwa otrzymały, wobec tego okazuje się, że nie „utrącono“ wcale Kółka rolniczego w Kolbuszowej od poboru masła i jaj.

Groble, w Niskiem. Gmina Groble została z powodu operacyi wojennych w roku 1915 doszczętnie spaloną. Po inwazyi utworzono w Radniku nad Sanem Ekspozyturę budowlaną, której kierownikiem został p. inż. Knajpik. Z początku Ekspozytura odnosiła się do ludności przychylnie, wnet jednak stosunki zmieniły się na gorsze. Dni urzędowe dla miast są wtorki i soboty, a dla wsi tylko raz w tygodniu, mianowicie we czwartek od 9 do 12-tej w południe. Kobiety wiejskie, przychodzące w dzień urzędowy, muszą z sobą przynieść pocztę, bo inaczej nie dostaną materyałów. Bogatsi mogą więc jeszcze dostać materyały budowlane, biedni jednak, których nie stać na przyniesienie „poczty“, cierpią skutkiem tej niesprawiedliwości. Może pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą, bo inaczej wyginiemy z zimna. Proszę o to w imieniu wszystkich pokrzywdzonych.

Jan Całka.

Krosno. Dnia 4 b. m. zwiedziło 48 uczenic z kursu handlowego Towarzystwa Kółek rolniczych w Rzeszowie urządzenia rafineryi nafty w Krośnie, tudzież urządzenia tkalni mechanicznej i krajowej szkoły tkackiej. Przybyły z gronem nauczycielskiem i z kierującym kursu, drem Dulębą. Powitanie uczestniczek, pełne serdeczności i podjęcie skromnym posiłkiem odbyło się w salach Sokoła. Po południu urządził Komitet zebranie kółkowców ku uczczeniu zasłużonego i niestrudzonego w pracy, protektora Kółek rolniczych i w celu podniesienia na duchu pierwszych pionierek handlu polskiego i zachęcenia do pracy ekonomicznej i oświatowej po wsiach. Wiceprezesa Dulębę powitała dziewczyna wiejska, Markiewiczówna, z Głowienki, wyliczając jego prace w powiecie krośnieńskim, na polu urządzania kursów gospodyń wiejskich i tworzenia oddziałów kobiecych. Z porządku Aniela Weklarówna, z Krościenka Niżnego, wygłosiła z uczuciem urywek z „Ziemi Chełmskiej“ i o „Mocy Bożej“ w wojnie światowej. Oba te przemówienia wzmocniły dusze młodych uczestniczek, bo kto z Bogiem, Bóg z nim. Zaś Zofia Czuchrowa, ze Suchodołu, niewiasta starsza, podniosła ważną rzecz, bo wychowanie młodzieży, które jest fundamentem przyszłej naszej ojczyzny, tudzież opowiedziała słuchaczkom o upadku sławnej karczmy w Grębowie z koszyścią dla uczenic, gdyż dowiedziały się o szkodach i stratach, wyrządzonych przez pijaństwo w polskich miasteczkach i siołach. W końcu Stefania Bębnówna, z Polanki, wygłosiła z humorem o pisaniu na kopertach imion polskich po niemiecku przez niektórych polskich żołnierzy. Nauka dla kursistek: poszanowanie mowy ojczystej, polskiej. Powyższe przemówienia urozmaicały dwa chóry wiejskie, t. j. parafialny krośnieński i korczyński, pod kierunkiem profesora Franciszka Koniora, oddanego z poświęceniem dla ludu naszego. Korczynianki przybyły z ochotą na powitanie uczestniczek i były aż do odjazdu przybyłych. Pieśni polskie na dwa i trzy głosy, pełne życia, trafiły również do dusz i serc uczestniczek. Kursistki, żegnając się, wyraziły, że w dniu tym bardzo wiele skorzystały ze zwiedzenia tak ważnych fabryk w kraju i zbudowały się pracą w Kółkach kobiecych. Przekonały się, że dobre chęci przy zgodzie i jedności usuwają wszelkie przeszkody wspólnej pracy kółkowej na każdem polu. Dzień ten nie uleci prędko z pamięci i nieraz przypomną sobie miłe uczestniczki o pobycie w Krośnie w dniu 4 października 1918. — Cześć Wam panowie nauczyciele i cześć protektorowi za urządzenie tej wycieczki naukowej i „Szczęść Boże“ Wam i słuchaczkom w dalszej pracy, tak ważnej dla ojczyzny. *Maryan Bohaczek.*

Z powiatu grybowskiego. Choroba hiszpańska rozszerza się u nas w sposób zastraszający. W całym szeregu gmin niema prawie domu, w którymby nie chorowało po kilka czy kilkanaście osób. Smiertelność, zwłaszcza wśród młodzieży, jest ogromna, a przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie opieszałość władz, które nie przedsiębiorą żadnych kroków, by chorobę o ile możności zlokalizować i ludność od niebezpieczeństwa uchronić. Od dłuższego czasu niema u nas fizyka powiatowego. Zastępuje go lekarz Dr Waligórski, który o urzędowe objazdy wcale się nie troszczy, bo woli prywatnie jechać do chorego, napisać receptę i wziąć za to 500 lub 600 K. Brak lekarzy to jeszcze pół biedy, gorsze jest to, że od czasu zaprowadzenia centrali na leki, w żadnej aptece nic dostać nie można i ludzie chodzą z receptami dziesiątki mil, by przepisane lekarstwo zdobyć. Stan taki nie może dalej trwać; potrzeba nam koniecznie energicznego fizyka, aptekom zaś odpowiedniej ilości potrzebnych lekarstw, bo inaczej ludność naszego powiatu skazana będzie na wymarcie. *J. S.*

Żabno nad Dunajcem, w Dąbrowskiem. W mieście naszem, przed wojną nader ruchliwem, obecnie życie jakby zamarło. W czasie inwazyi rosyjskiej zostały zniszczone prawie trzy czwarte miasta. Obecnie zaś, dzięki niezmordowanej pracy p. inż. Radziszewskiego większa część domów katolickich została odbudowaną. Stoją jeszcze spalone domy żydów, którzy nie mają zamiaru wracać do miasta. Ludność nie dostała dotychczas zasiłków ewakuacyjnych, chociaż w innych powiatach, jak dochodzą słuchy, już zostały wypłacone. Zdaje się, że jest to winą dąbrowskiej komisyi zasiłkowej. Może p. poseł Bojko poruszy tę sprawę u miarodajnych czynników. *Jan Rymarski.*

Z okolic Żywca. Zamieszczona w jednym w ostatnich numerów „Piasta“ „Odezwa do matek“ St. Floryaną znalazła u nas żywy odźwięk. W okolicy naszej nie dzieje się także lepiej. Rozpusta doszła do szczytu. Ojcowie na wojnie, nie mogą dbać o dzieci. Matki zaś jedne nie dbają, drugie zaś nie mogą dbać o dzieci z powodu nadmiaru pracy, inne znów matki psują dzieci swoim przykładem. Coraz to więcej niedorostków włóczy się po sądach. — Przez wieś trudno teraz przejść, by nie być zaczepionym, kradzieże się szerzą w zastraszający sposób. I z tych dzieci mają być potem członkowie społeczeństwa polskiego? Matki

Polki! które poczuwacie się do polskości i katolickości, weźcie pod uwagę, że kiedy jak kiedy, ale teraz szczególnie potrzeba nam ludzi zdrowych moralnie. Pilnujcie więc lepiej swych dzieci i posyłajcie częściej do szkoły, która się przyczynia do uszlachetnienia młodych umysłów. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *J. S.*

Ożanna, w Łańcuckiem. I w naszej wsi skarży się ludność na krzywdy, wyrządzane jej przy rozdziale rozmaitych artykułów. Niedawno czytaliśmy w „Piaście“, że na wsi należy się pół kilograma cukru na osobę miesięcznie. Niestety, u nas tak nie jest. My otrzymujemy po ¾ kilo cukru na dom, bez żadnego względu na ilość osób. Gdzie się podziewa reszta cukru, nikomu z nas nie jest wiadomem. Komisyi kontrolnej u nas niema i zdaje się nie będzie. cukier rozdaje żydówka, którą do tego upełnomocniła rada gminna. Tosamo jest i z tytoniem. Tytoń mało kto dostaje, bo mało kto wie o czasie „fasunku“. A chociaż i wie, to nie wiele na tem skorzysta, bo dostanie albo jednego „sporta“, albo paczkę obrzydliwego „ersatzu“. Czy naprawdę na wieś przeznaczona jest tak mała ilość tytoniu? Ciężkie czasy przeżywamy teraz na wsi. Mrozy wiosenne, posucha, a potem długotrwałe deszcze zniszczyły plony. Jedno zboże pozrastało, drugie zgniło. Ziemniaków też prawdopodobnie nie będzie. Trudno nam będzie dotrzymać do przyszłych zbiorów. Pozdrowienia dla szanownej Redakcyi i wszystkich Czytelników „Piasta“. *M. Nadsański.*

Mikołajowice. W jednym z numerów „Ludu Katolickiego“ umieścił p. Tyrka artykuł, w którym usiłował podać w podejrzenie działalność posła Witosa. Za temat napaści obrał sobie jego działalność w odbudowie budynków, zniszczonych wojną. Ta działalność właśnie, za którą posła Witosa setki ludzi błogosławią, jest solą w oku p. Tyrki. Zakupno lasów w Wierzchosławicach chciałby przedstawić w ujemnem świetle. Otóż to zmusza mnie do wyrażenia publicznej podzięki posłowi Witosowi za pomoc w odbudowie budynków. Nie miałbym dachu nad głową, gdyby nie pomoc posła Witosa, który po obywatelsku przyszedł mi z pomocą przy odbudowie budynków. I nie tylko ja, ale setki ludzi mają naszemu posłowi do zawdzięczenia pomoc w odbudowie. Więc panie Tyrka, las, który Witos kupił, to nie żaden „interes“ Witosa, ale pomoc dla zniszczonych wojną chłopów. Bóg Ci zapłać, pośle Witosie, za pomoc daną mi. *Józef Strojny.*

Jarosław. Hiszpanka szerzy się w naszym powiecie w sposób zastraszający. Przed domami miejscowych lekarzy widzi się codzień furmanki, na których ze wsi przywożą chorych. 15 września zmarł tutaj na hiszpankę sekretarz magistratu, dr Władysław Bachowski, w 37 roku życia. — Zgon jego wywołał powszechny żal. S. p. Bachowski był bowiem znany jako działacz narodowy, założyciel wielu instytucyj narodowych i obrońca biednych w mieście. Pogrzeb jego, w którym wziął udział dosłownie całe miasto, był wymownym dowodem uznania, jakiem ś. p. Bachowski cieszył się wśród ludności. Cześć Jego pamięci! *J. D.*

Jastrzębia, w Grybowskiem. W sprawie zamieszczonego w 37 numerze „Piasta“ artykułu p. t. „Dbajmy o nasze szkoły“, chcielibyśmy napisać parę słów wyjaśnienia. — Autor owego artykułu, kryjący się pod pseudonimem „Przejezdnego“, twierdzi w nim, że budynek szkolny w górnej części naszej wsi jest w stanie wprost opłakanym i nie nadaje się nawet na stajnię. Tymczasem budynek, o którym mowa, jest to budynek mieszkalny dworski, który kupiła tutejsza gmina wraz z 6 morgami ornego pola dla szkoły, pokryła go nową blachą i przeprowadziła potrzebne adaptacye. Na nową szkołę są już także zebrane pieniądze, tylko z powodu braku robotników i materyału, nie można było przystąpić do budowy. Jeżeli w budynku tym mogli mieszkać obszarnicy, to ostatecznie i szkoła może się w nim pomieścić przez czas trwania wojny. Nie zaprzeczamy, że są w nim pewne usterki, ale budynek stary nie da się wyrestaurować tak, jakby należało, powtóre zaś wobec tego, że niezadługo ma stanąć nowy budynek, robienie zbyt wielkich wydatków na odrestaurowanie starego byłoby wprost niepotrzebnem trwonieniem grosza. W gminie naszej, leżącej na linii Białej, stały wielkie masy wojsk wszelkiego rodzaju, budynki szkolne musiały więc ucierpieć. Gmina tutejsza posiada trzy szkoły, dba więc chyba o oświatę swych dzieci. Zarzuty p. „Przejezdnego“, który lękał się podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem, są więc bezpodstawne. W imieniu mieszkańców Jastrzebi

Ant. Kiełbasa, przew. R. szk. m., *Winc. Stanuch*, *Józ. Kiełbasa*, wójt, *Jan Stanuch.*

Rozwadów. W imieniu niestety znacznej jeszcze liczby pożałowania godnych mieszkańców Rozwadowa, których żywiciele przebywają w Ameryce i dotychczas zasiłków za nich jeszcze nie mają, upraszam za pośrednictwem „Piasta“ Komisyę zasiłkową w Tarnobrzegu, aby chciała ulżyć marny żywot tym biednym i raz ostatecznie załatwiła zaległe podania o zasiłki amerykańskie. *L. B.*

Sokołów, w Kolbuszowskiem. Postępowanie naszych księży przechodzi wszelkie pojęcie. Słów mi brak, abym mógł w tej chwili napiętnować ich obchodzenie się względem parafian. W jaki sposób uprawiają swe praktyki, niech posłuży wypadek jaki tu miał miejsce. Przed kilku dniami umarł nagle starszy człowiek. Szanowny ksiądz proboszcz odmówił mu chrześcijańskiego pogrzebu, motywując swe postąpienie tem, iż człowiek ten nie chodził do spowiedzi. Zwłok nie pozwolił wnieść do kościoła, ale postawić w odległości 5 metrów od wyjścia. Pochowano go również na krańcu cmentarza, prawie że na drodze. Drugi to z rzędu wypadek. Niedawno temu umarł pewien człowiek, do którego w stanie już bezprzytomnym, zawezwano księdza. nie wyspowiadał się oczywiście, gdyż nie był w stanie. Odmówiono mu również chrześcijańskiego pogrzebu, a zwłoki wywieziono cichaczem na taczkach i pochowano go na miejscu, gdzie się chowa samobójców. Człowiek ten, biedny zrosztą, bo stróż szkolny, umarł, jak lekarze stwierdzili, na zapalenie mózgu, nie mógł się więc w żaden sposób wyspowiadać, dwunastu koron zaś nie miał na sprawienie pogrzebu, nic dziwnego więc, że spoczął w rowie!

Proboszczowie dawniejsi wypuszczali pole, należące do plebanii, w dzierżawę ludności biednej. Jaką wartość dziś, w czasie wojny, przedstawia dla biednego kawałek ziemi, wiemy wszyscy doskonale. Nie powodował się jednak litością czcigodny duszpasterz, jak również nie zważał na płacz i prośby. Z chwilą, gdy nadszedł koniec dzierżawy, poodbierał wszystko, a wypuścił jednemu z najbogatszych, z którym żyje w zażyłych stosunkach, a ma według wykazu 149 morgów pola ornego i 70 morgów lasu.

Nie dosyć na tem. Był u nas na posadzie wikarego ks. M., człowiek jak najprawszego charakteru, szanowny i lubiany powszechnie, posiadał do tego dużą wiedzę, ukończył bowiem oprócz teologii, Akademię rolniczą w Dublanach, niejednemu więc chłopu, czy mieszczaninowi służył dobrą radą, czy to w gospodarstwie, czy też w innych rzeczach. Nie pozostał jednak długo u nas, zwłaszcza że pupilek ks. proboszcza w tym roku świeżo się wyświęcił. Nic też dziwnego, że wskutek starania ks. proboszcza, przeniesiono ks. M., a mianowano wikarym świeżo wyświęconego. Ci świeżo wy-

święceni duszpasterze (bo ks. proboszcz również niewiele lat przedtem się wyświęcił) umią odmawiać chrześcijańskich pogrzebów, umią wiejskie i miejskie dziewczęta nazywać z ambony „sukami“ — ale nie umią wglądnąć w ludzką nędzę, w ludzkie nieszczęścia i w swe własne sumienie, gdzież więc logika i sens w ich postępowaniu? Przykładów tym podobnych znam wiele, jednak nie czas i nie pora je wyliczać, bo rachunek nastąpi później (znamy również machinacye ks. proboszcza z lasem parafialnym); chcę więc dziś zapytać się, jakim prawem ks. proboszcz uzurpuje sobie wszechwładzę w parafii, jak dyecezya może tolerować podobnego rodzaju wybryki? Jeżeli się dziś grozi klątwą Stronnictwu Ludowemu i posłom ludowym, jeżeli się przy spowiedzi nie rozgrzesza czytelników „Piasta“, to dlaczego suspenzą nie zagrozi się podobnym duszpasterzom? Czas najwyższy skończyć „z wilkami w owczej skórze“. *Sokołowianin.*

Rokietnica, w Jarosławskiem. Mamy u nas, w Jarosławiu, niby Wydział powiatowy, a **właściwie go nie mamy** i nie wiemy na jaki cel płacimy dodatki powiatowe do podatku. Pan marszałek Lisowiecki, ciągle w drodze, zajęty swoimi własnemi interesami, jak sprzedawaniem zboża, ziemniaków, kapusty, siana albo ich ukrywaniem przed rekwizycyami. Jak musiał rachować się z centem, dbał o powiat, bywał w Wydziale powiatowym, teraz jest gościem w domu, bardzo a bardzo rzadkim gościem w urzędzie, dorobiwszy się na wojnie milionowego majątku. Ma Chłopice, ma Boratyn, kupił za milion hotel w Krakowie, ma pełną kasę.

Jak niema kota w domu, myszy hulają. Tak hulają wszyscy urzędnicy i robią, co im się podoba.

Sekretarz, p. Tyralski, dostał miejsce w starostwie za 500 K miesięcznie, aby załatwiał odszkodowania, pożyczki wojenne, asekuracye wojenne, subwencye z Centrali nieodbudowy Galicyi. Siedzi całemi dniami w starostwie, albo jeździ po wsiach i robi interesa. Jeżeli marszałek robi interesa, dlaczegoby sekretarz nie miał sobie brać przykładu z niego.

Lustratora, p. Kwaśniaka, zamianowało starostwo komisarzem rządowym w Pruchniku, a obecnie w Radymnie. Przeniósł się p. Kwaśniak na miejsce swego komisarstwa i przyjeżdża tylko na pierwszego po swoją płacę do Wydziału powiatowego.

Został tylko kancelista Józef Siwiec i ten jest całym Wydziałem powiatowym. P. Siwiec, zrobiwszy się kontrolerem, lustruje urzędy gminne w ten sposób, że lustruje zapasy chłopskie i bierze, gdzie co może, dobra mu mąka, dobre mu zboże, dobre mu owoce, dobre mu ser i masło. Jak ze wsi wraca do Jarosławia, to jedzie dobrze wyładowanym wozem.

Żadnego wójta nie puści na czysto. Jak się wójt zjawi w Wydziale powiatowym, każe mu przyjść po 12 godzinie i wtedy robi się interesa. Inaczej nie idzie. Wójt musi się opłacić ziarnem, albo owocami, albo kapustą. Sośnica do dziś dnia pamięta lustracyę p. Siwca. — Chłopi jak na odpust znoszą mu podarunki, jakich żąda. Z naszej gminy przed rokiem zabrał książki do lustracyi i do dziś dnia nie zlustrował.

Jeszcze muszę dodać, że jesteśmy bardzo wyzyskiwani przez obszar dworski w Chłopicach. Za dane w zimie na wyżywienie 100 kg żyta, musieliśmy żąć 25 kóp żyta, a za 100 kg pszenicy, musieliśmy żąć 30 kóp pszenicy. Tak tam rządzi pokojówka, szwabka Emilia Tilzer. Dostaje ze starostwa cukier dla ludzi, ale nie daje nikomu ani kostki, tylko daje obcym ludziom za masło, ser, jaja, któremi potem handluje. Pastwiska choćby za wysoką zapłatę, nikt nie dostanie, póki nie przyniesie dla niej kurki lub kogutka. Skarżymy się, narzekamy na próżno. Szwabka jeździ powozem z panią starościną i wyrabia, co się jej podoba z naszą krzywdą.

Nie mamy żadnej opieki, nie wiemy, dokąd się zwrócić, zdaje nam się, że poruszenie publiczne tych nadużyć wywoła poprawę. *Walenty Olechowski.*

Sadownictwo w Tarnobrzeskiem.

W jesieni 1917 roku czytaliśmy w „Piaście“ o kursie i zakładaniu sadów w Tarnobrzeskiem. Skutek był taki, że po wielce pouczającym, niezmiernie przystępnym i najzrozumialszym wykładzie p. Kazimierza Brzezińskiego, krajowego inspektora sadów, rozpoczęto gorącą pracę w powiecie w tym kierunku. P. radca Jan Bochniak wiele osób zachęcił, porobił plany, projekta, kosztorysy, zbadał glebę i poparł wszędzie i założył handlowych sadów dziewięć:

1) u Wojciecha Wiącka w Machowie, 7 morgów,
2) u Adama Gorczycy w Kajmowie, 6 morgów,
3) u Wojciecha Włodeckiego w Pęczku Gorzyckiem, 4 morgi,
4) u Jana Tomczyka w Tarnowskiej Woli, 1 mórg,
5) u Waleryana Glenia w Woli Gołego, 1 mórg,
6) u Pawła Wróbla w Sobowie, 1 mórg,
7) u Antoniego Lewickiego, posła do Rady Państwa w Porębach Majdańskich, powiat Kolbuszowa, 5 morgów,
8) u Kaspra Czecha w Sobowie, 1 mórg,
i 9) u Maryi Kudełkowej w Sobowie, ¾ morga.

Nie będę opisywał wszystkich wsi, ale jedną tylko, to jest moją rodzinną wieś, Machów, która zachęcona przez „Piasta“ w jesieni 1917 roku, zakupiła 618 szczepów, a obecnie zakupiła 607 szczepów, więc razem 1225 drzewek owocowych przybyło za 2 lata we wsi.

Bracia chłopi z Tarnobrzeskiego, spieszcie się i natychmiast udajcie do p. radcy Bochniaka o radę i pomoc, a otrzymacie piękne sady; ziemia nasza pod sady najlepiej się nadaje. Także wsie w naszym powiecie jak Stale, Mokrzyszów, Jadachy, Chmielów toną w gęstwinie drzew, ale na wstyd muszę powiedzieć w gęstwinie drzew dzikich. Ani jednego sadu, choćby małego nie uświadczy w tych gminach, a nieprawdą jest, jakoby gleba tam była nieodpowiednią na sady.

Drzewa owocowe zbogaciły Czechy, Danię i Francyę, zbogacą więc i nasz kraj.

Cena owoców będzie coraz wyższa — obecnie płacą za 100 kg jabłek po 300 K, a za 100 kg gruszek 700 K.

A z drzewami owocowemi te najmniej kłopotu, a najwięcej zysku, bo drzewkom nie potrzeba stodoły, stajni, żłobu, łańcucha, ani kulczyków, ani paszportów; drzewa owocowe nie boją się gorąca, zimna, słoty, posuchy, rosną i owocują przeszło 50 lat i dają w lecie chłód, a w zimie zacisze.

Owoc jest najzdrowszy i najlepszy do odżywiania się, a z uschłych drzewek i opał jest dobry.

Proszę Szanowną Redakcyę „Piasta“ o ogłoszenie tej wiadomości i o zachęcenie do sadzenia drzew owocowych w jesieni, bo w mojej gminie kupuje „Piasta“ 40 gospodarzy i przez zachętę „Piasta“ będzie z 1225 drzew owocowych wielka korzyść dla czytelników, dla ich synów, wnuków i prawnuków. *Wojciech Wiącek* z Machowa.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Białek Józef, 56 p. p., 1896, był ranny i 15 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu.

Chorabik Józef, 55 p. p. 2 k., z Wieliczki, 1895, zaginął 27 maja 1917. Czop Michał, 5 p. strzelców, z Wieżzawic, 1894, wrócił z niewoli rosyjskiej. Czulak Leon, 31 p. strzelców, z Międzybrodzia, 1882, zabity 25 lipca 1915 koło Sokala.

Feichtinger Antoni, 21 bat. strzelców, 1892, był chory i 10 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bruck.

Gozdecki Jan, 16 p. obr. kraj., z Krakowa, 1894, był chory i 2 września 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie.

Iwański Wawrzyniec, 32 p. obr. kraj., z Nowego Sącza, 1887, zaginął 20 czerwca 1918.

Kielek Antoni, 3 p. uł., z Zaduszników, 1878, był chory i 4 września 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie. Kmiecik Ignacy, 2 p. Leg., z Bochni, 1886, był chory i 5 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu. Kotarba Stanisław, 27 p. p. 3 k., 1897, był chory i 5 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kremsier. Kowal Józef, 57 p. p., z Wielkich Koszyc, 1888, zaginął 23 czerwca 1918. Kurowski Wawrzyniec, 56 p. p., z Rajczy, 1888, był chory i 8 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Bielsku.

Latas Franciszek, 14 bat. strzelców, z Bysiny, 1878, zabity 18 lutego 1915.

Malejki Pafnucy, 9 p. p. 5 k., z Sąsiadowic, 1894, umarł 9 lipca 1916 w rezerwowym szpitalu 5/4; pochowano go w Chełmie na wojskowym cmentarzu. Maruszak Franciszek, 34 p. strzelców, z Leżajska, 1897, był chory i 23 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony z garnizonowego szpitala w Przemyślu. Mazurek Michał, 20 bat. strzelców 3 k., z Żukowa, 1899, zaginął między 22 a 24 czerwca 1918 koło Monte Val di Bella.

Nepek Maciej, 4 p. uł., z Tomaszowa, 1883, był chory i 8 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Koloszwar.

Papierski Władysław, 55 p. p., 1896, był chory i 23 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Bielsku. Pelczar Andrzej, 45 p. p. 10 k., z Czarnorzek, 1890, w niewoli rosyjskiej, Omsk. Potoczny Stanisław, 34 p. artyl., z Harty, 1899, był chory i 12 lipca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Nagyczowgat.

Rasinowski Franciszek, 40 p. p., z Dulczy Małej, 1891, w niewoli rosyjskiej, Penza. Rzeszutek Paweł, 17 p. strzelców, z Kolbuszowej, 1882, był chory i 23 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu.

Sułkowski Jan, 20 p. p., 1891, był chory i 4 września 1918 przybył do epidemicznego szpitala Nr 12. Szumański Bronisław, 95 p. p., z Ottyni, 1884, był chory i 29 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch Schönberg.

Tara Józef, porucznik 20 p. p., z Bochni, 1887, w niewoli rosyjskiej, Penza. Tokarski Jakób, 17 p. strzelców, z Niedźwiady, 1891, był chory i 8 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu.

Wątorski Jan, 56 p. p., z Głogoczowa, 1891, był ranny i 6 kwietnia 1916 przybył do rezerwowego szpitala w Prahatitz. Woźniak Marcin, 57 p. p., z Osobnicy, 1891, zaginął między 3 a 6 lipca 1918.

Zając Roman, 45 p. p. 8 k., z Krosna, 1899, zaginął między 15 a 20 czerwca 1918. Zegarski Edward, 30 p. p., z Kostałowców, 1892, był chory i 8 grudnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Sterathal.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Baś Jan, 20 p. p. Bożek Jan, 31 p. artyl. Cieślik Jakób, 13 p. p. Frączek Władysław, 4/10 p. p. Hrynik Roman, 18 p. obr. kraj. Jop Jan, 7 p. strzelców. Klaz Władysław, 17 p. obr. kraj. Kłos Jędrzej, 34 p. strzelców. Krajewski Walenty, 1 p. p. Lalik Jan, 13 p. p. Łaszczek Jan, 17 p. landszt. Mandrzylowski Józef, 45 p. p. Mensch Leon, 59 oddział artyl. Mikołajek Franciszek, 30 p. p. Nędza Jan, 20 p. p. Paleń Łukasz, 20 bat. Robaczyński Józef, 10 p. p. Romaniw Dmytro, 13 dyw. Ryba Jakób, 77 p. p. Staroń Stanisław, 2 bat. gran. Urban Wojciech, 20 p. p. Urban Franciszek, 17 p. obr. kraj.

Odpowiedzi Redakcyi.

Fr. Muszyński, Gruszów: Niech się pan zwróci po informacye do redakcyi „Gazety Ludowej“, Warszawa, ulica Świętokrzyska 17. — **J. Buczek, p. p. 5?0:** Wypadków, podobnych do pańskiego, jest mnóstwo. Sprawę tę poruszyli już nasi posłowie podczas ostatniej sesyi parlamentu, czy to jednak odniesie pożądany skutek, trudno przewidzieć. — **W. Moszumański, Jezupol:** Sprawę poruszyliśmy w Centrali; obiecano ją załatwić niezadługo. Obrazy Matki Boskiej są jeszcze u nas na składzie. Może je pan sprowadzić. — **M. Korpiela, Komorowice:** Jeżeli synowie służą w armii w polu, to obecnie na nic się nie zdadzą wszelkie starania o wyreklamowanie ich. Wedle ostatnich rozporządzeń bowiem reklamacye żołnierzy w polu zostały zniesione. — **Z. B., Lwów:** Sprawę pana oddaliśmy posłowi Lasockiemu, który obiecał ją poprzeć w Wiedniu. — **Emerytowi 218:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że brat pomagał panu do utrzymania, to pan może zasiłek otrzymać. Trzeba wnieść podanie. — **J. Filsyk, Siemień:** Przed wojną wychodził w Krakowie „Kupiec Polski“, obecnie jednak wydawnictwo to zostało zawieszone. Biuro pośrednictwa pracy znajduje się we Lwowie, Wydział krajowy. — **J. Michałowski, Starewsie:** Sprawą pańską zajmą się nasi posłowie. Jeżeli pan jednak należy do armii w polu, to nic się zrobić nie da, bo jak już o tem pisaliśmy, reklamacye żołnierzy w polu zostały zniesione. — **Podoficer 40 p. p.:** Korespondencya nie podpisana. Nie zamieścimy. — **E. Prokopów, p. p. 340:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. Czy jednak wobec ogromnej zmiany, jaka zaszła w życiu politycznem naszego narodu, da się coś teraz uzyskać, trudno przewidzieć. — **Kółko rolnicze w Wesołej:** Podanie o przydział nici trzeba wnieść również do Izby handlowej w Krakowie. Ze skórami jest obecnie wielka bieda. Izba handlowa nie otrzymuje od dawna zapłaconych już transportów skóry, której na dobitek duże ilości są w drodze kradzione. Na dobitek Wiedeń przysyła gatunki skór bardzo liche. Gdy wreszcie nadejdzie transport skóry i gmina panów otrzyma przydział, zawiadomimy, kiedy należy przyjechać. — **Czytelnik A. 17:** O przeglądzie wymienionego rocznika nic nam dotąd niewiadomo. Przypuszczać należy, że go już nie będzie. Sprawę rzeźnika załatwił sąd w Mielcu. Proszę się do niego zwrócić. — **Prenumerator z Krzeszowa:** Kalendarz „Piasta“ wyjdzie z końcem listopada. Zawierać będzie przeszło 200 świetnych ilustracyj. Asenterunku wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w jesieni nie będzie. O rozporządzeniu, o którem pan wspomina, nic nam nie wiadomo. W Ameryce utworzyli Polacy armię, która walczy na froncie francuskim oraz na Syberyi. W sprawie zasiłku niech pan wniesie do komisyi zasiłkowej przedstawienie na zwyczajnym arkuszu papieru i napisze w niem, dlaczego się pan czuje

pokrzywdzony odmową zasiłku. — **B. Błażowska, Niechobrz:** Sprawy w Izbie przypilnujemy. Gdy skóra zostanie przydzielona, zawiadomimy, kiedy trzeba będzie przyjechać. Nie nastąpi to jednak zapewne prędko, wobec tego, że skór w Izbie brak. — **J. Reichel, Malinówka:** Wobec tego, że wyszło rozporządzenie, znoszące reklamacye żołnierzy, należących do armii w polu, niema, niestety, nadziei, by można było uzyskać reklamacyę syna. Posłowie nasi zrobią, co będą mogli, ale za skutek dzisiaj ręczyć nie można. — **Zwierzchność gminna w Dżaznale:** Sprawy w Izbie przypilnujemy i jeśli skóra zostanie przydzieloną, zawiadomimy, kiedy należy przyjechać. — **J. Szplryk, Białoboki:** Jeżeli który z synów pomagał panu do utrzymania, to się panu zasiłek należy. Jeżeli zwierzchność gminna nie chce podania potwierdzić, to niech je podpisze dwóch poważnych gospodarzy we wsi i niech zaznaczą, dlaczego wójt podania nie chce podpisać. Zasiłek powinien dostać przyznany. — **A. Dudek, Dąbrówki:** Proszę się zwrócić do firmy: Smiechowski, Kraków, Plac Maryacki. — **S. Mara, Borysław:** Kontrakt może pan zawrzeć. — **F. M. S., Kopczyckie:** Dzierżawca powinien zapłacić taką kwotę, na jaką się pan z nim ugodził. Z kartki nie wiemy dokładnie, jak się sprawa ma, to też nie możemy udzielić szczegółowych wyjaśnień. — **W. Dębiak, Górki:** List najlepiej wysłać polecony. Można go pisać po polsku. — **J. Sejad, Łącko:** List wysłaliśmy. W sprawie zasiłku trzeba wnieść do komisyi przedstawienie, bo zasiłek się panu należy i komisya musi go przyznać. Gdyby przedstawienie nie pomogło, trzeba wnieść rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej. — **Fr. Michalik, Bugaj:** W sprawie renty może się pan zwracać tylko do władz wojskowych. Niech pan się zwróci do Biura opieki nad inwalidami w starostwie i poprosi, by Biuro zajęło się pana sprawą. Co do zatrzymania w wojsku reklamowanego, to posłowie nasi wnieśli w tej sprawie interpelacyę w parlamencie. Czy interpelacya odniesie skutek, trudno przewidzieć. Z zapytaniem o maszynę może się pan zwrócić do Ligi pomocy przemysłowej, Kraków, ul. Straszewskiego 28, a stamtąd otrzyma pan odpowiedź. — **A. Hołda:** Jeżeli pan należy do armii w polu, to reklamacya nie zostanie uwzględniona. Może się pan zwróci do posła hr. Lasockiego w Tarnobrzegu i poprosi o poparcie. — **St. Capek, St. Pölten:** Żona powinna wnieść podanie do tego starostwa, w obrębie którego pan z nią mieszkał. Zasiłek się jej bezwarunkowo należy i musi go dostać. — **J. Melech, Zaleska Wola:** Podanie trzeba wnieść na czerwonym druku do starostwa. Jeżeli panu starostwo nie chce podania uwzględnić, niech się pan zwróci do Biura opieki nad inwalidami w starostwie i poprosi o pomoc w tej sprawie. — **Fr. Lizoga, Tarnów:** W sprawie poparcia prośby w namiestnictwie proszę się zwrócić do posła Witosa w Wierzchosławicach, poczta Bogumiłowice. Kantynę w Tarnowie może pan otrzymać tylko w tym wypadku, jeżeli na nią został ogłoszony konkurs. Proszę nam napisać, czy pan wniósł podanie na skutek ogłoszenia konkursu, a sprawę w dyrekcyi kolei poprzemy. — **T. Kałucki, Łowczówek:** Proszę się zwrócić do posła Witosa w Wierzchosławicach, poczta Bogumiłowice, a on sprawę w starostwie poprze. — **N. Zając Polanka Wielka:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **M. Makalarz, Wiśnicz Stary:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że siostra pomagała pani przed wojną do utrzymania, to pani może zasiłek otrzymać. Inaczej nie. — **Fr. Zmuda, Chabówka:** Niech się pan zwróci do swego Ersatzbatalionu. W Krakowie jest ulica Lubelska. Jest to przecznica z przedłużenia ul. Krowoderskiej. — **J. Jeleń, Nowy Sącz:** Legionistom należy się żołd. Trzeba się zwrócić do wyższej władzy wojskowej. — **Wł. Wilczek, Łopuszna:** Niech się pan jeszcze zwróci do Biura opieki nad inwalidami w starostwie i poprosi, by ono ze swej strony poczyniło starania w Wiedniu. Posłowie nasi ze swej strony poczynią odpowiednie kroki w Wiedniu. — **J. Kołodziej, Rudka:** O rozporządzeniu, o którem pan w liście wspomina, nic nam nie wiadomo. Sprawę syna poruszą nasi posłowie w Wiedniu. Czy się to jednak w obecnych warunkach na co przyda, jest wątpliwe. — **Zwierzchność gminy Izdebnik:** Władze źle ustawę interpretują. W ustawie wyraźnie jest powiedziane, że raz pobranego zasiłku ściągać nie wolno. — **M. Koruaga, Łodów:** Niech pan wniesie podanie o subwencyę do Centrali dla odbudowy Galicyi, sekcya rolnicza, Kraków, ulica Czysta 16. Podanie powinno potwierdzić starostwo i najbliższe Towarzystwo rolnicze okręgowe. — **J. U.:** Podanie poprą nasi posłowie. Czy to jednak odniesie skutek, trudno dzisiaj przewidzieć. Jeżeli odpowiedź do końca października nie nadejdzie, starostwo może panu wydać pozwolenie na czekanie rozstrzygnięcia. — **W. Chrzanik, Lipie:** Trzeba mieć paszport, o który należy się starać w starostwie. — **E. Niewęgłowski, Końskie, Królestwo:** Broszurek w takiej cenie nigdzie pan nie dostanie. Papier jest w dzisiejszych czasach tak drogi, że wydanie najmniejszej broszury kosztuje conajmniej koronę. Prenumerata „Piasta" kosztuje kwartalnie 3 korony, miesięcznie 1 koronę. Gazety, o którą panu chodzi, nie znamy. „Przegląd Fotograficzny" nie wychodzi. — **A. Pachowski, Zakopane:** Musi pan zostać uznany przez wojskową komisyę za inwalidę, bo inaczej rodzina nie będzie mogła pobierać zasiłku. Niema innej rady, tylko musi pan wydostać świadectwo od fizyka i zwrócić się do swojej dawnej komendy wojskowej z prośbą, by pana przedstawiono do komisyi superarbitracyjnej. — **Czytelnik ze Słobody:** Nazwisko napisane nieczytelnie, dlatego odpowiadamy w „Piaście". Proszę się zwrócić do Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8, a tam otrzyma pan potrzebne informacye w sprawie hodowli królików i drobiu. — **Kobiety z Rycerki Górnej:** Posłem z powiatu żywieckiego jest poseł Józef Rusin w Bieńkówce, poczta Budzów. List mu wysłaliśmy. — **A. Michałowska, Dzików:** List wysłaliśmy. — **M. Ruman, Łomndżyn:** Niech wasze starostwo urguje w starostwie w Dolinie, by nareszcie wypłaciło wam zasiłki ewakuacyjne. Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **W. Szopa, Żółków:** Sprawę oddaliśmy posłom. Czy jednak w obecnych czasach nie dojdzie prędzej do generalnego uwolnienia wszystkich, niż do załatwienia reklamacyi, to trudno powiedzieć. — **P. Gradek, p. p. 318:** Kartka przyszła tak zamazana, że trudno z niej odczytać, o co panu chodzi. Prosimy napisać wyraźnie, a rzecz załatwimy. — **J. Walczak, Dmytrowice:** Zasiłek ewakuacyjny powinien pan był pobierać u tego starostwa, w którego obrębie pan na ewakuacyi mieszkał. Jeżeli pan zasiłku nie pobierał, to powinien pan go dostać teraz. Niema innej rady, tylko trzeba urgować w starostwie, bo podanie zostało na czas wniesione. W sprawie podań o subwencyę pisaliśmy do Centrali. — **J. S.:** Za syna zasiłek należy się w takiej wysokości, w jakiej on przyczyniał się do utrzymania domu, względnie dwa razy większej. Jeżeli zasiłek, jaki pan dotąd pobiera, wynosi dwa razy więcej, niż syn, będący w wojsku, dawał panu na utrzymanie domu, to pan już zasiłku na najmłodsze dziecko nie otrzyma. — **Stała czytelniczka z Sidziny:** Z owoców jarzębiny można wyrabiać wódkę jarzębiak. — **Czytelniczka z Przeginl:** Niech pani przez urząd gminny zwróci się do komendy wojskowej, która rekwirowała i upomni się o zapłatę. Obligacye pożyczki wojennej może pani zastawić w banku, o ile który bank to przyjmie. — **S. Szwed, Kielce:** Jeżeli pan nie należy do armii w polu, to reklamacya może zostać uwzględniona. Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **Czytelnik z Luborzycy:** Niech pan się zwróci do księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 23 i poprosi o przysłanie następujących książek: „Hodowla warzyw", Brzezińskiego; „Hodowla drzew i krzewów owocowych", Brzezińskiego, „Bartnictwo" Ciesielskiego. — **S. Choiński, Biskupice, Królestwo:** Wobec ogłoszenia przez Radę regencyjną niepodległej i zjednoczonej Polski, rząd polski upomni się z pewnością w najbliższych dniach o wypuszczenie z Niemiec polskich robotników, którzy wreszcie po kilkuletniej niewoli powrócą do kraju. — **W. Spanier, Korczyna:** Niech się pan zwróci do tych, którzy pana namówili do dania pożyczki i poprosi, by oni upomnieli się o dostarczenie obligacyi. Z listu wogóle nie wiemy, w jaki sposób i gdzie pan pieniądze na pożyczkę wojenną złożył. Zwrotu pieniędzy otrzymać pan nie może. — **J. Kęleta, Górki:** Właściwie ustawa nic nie mówi o tem, jakoby nie należał się zasiłek tym, którzy na Węgrzech byli na ewakuacyi. Obecnie jednak staranie się o ten zasiłek jest wogóle spóźnione, bo podania o zasiłek za czas ubiegły można było wnosić tylko do 11 kwietnia 1918. — **J. Szubarga, Jasło:** Proszę się zwrócić do firmy: Brabec, Kraków, ulica Sławkowska 24. — **J. W. z K.:** Sprawą zajęli się nasi posłowie. — **P. Knapik, Nowy Sącz:** Uwagi pana są zupełnie słuszne. Niestety, obecnie nic się już na to nie poradzi. Jest zresztą

nadzieja, że wojna niezadługo się skończy, a z nią skończą się i te wszystkie niesprawiedliwości.—**J. Gruca, Schaflhof, Dolna Austrya:** Zasiłek na dziecko się należy. Trzeba się postarać, by starostwo, w którego obrębie przedtem matka zasiłek pobierała, przesyłało ten zasiłek na ręce komendy obwodowej, w której okręgu dziecko teraz przebywa. — **J. Słusarczyk, Ciężkowice:** Korespondencyi nie zamieścimy, ale bardzo za nią dziękujemy, gdyż wyświetliła ona nam właściwą wartość owej jednostki. Będzie to dla nas przestrogą na przyszłość.—**Czytelnik ze Sadkowej Góry:** Myśl założenia młyna parowego oraz fabryki cegły i dachówek w Borowej sama w sobie bardzo poparcia godna. Zamiast jednak pisać o tem, nie podpisawszy listu, lepiej rozwinąć agitacyę na miejscu, zawiązać spółkę i rzecz przeprowadzić, a potem się dopiero pochwalić. — **J. Rakowski, Raniżów:** W najkrótszym czasie okupanci opuszczą Królestwo Polskie i będzie pan mógł bez żadnych kłopotów pojechać do Częstochowy. Jeszcze tylko trochę cierpliwości. Nadesłane pieniądze przeznaczyliśmy na prenumeratę. — **W. Rut, Żurawiczki:** Sprawę poruszamy w „Piaście“. Pieniądze przyszły. Policzono na prenumeratę. — **J. Pilarczyk, Stryszawa:** Kto podał— nie wiemy, bo trudno nam przechowywać dziesiątki tysięcy listów i grzebać w nich dla wyszukania głupstwa. Musiało w każdym razie przyjść zamówienie. — **St. Kurzwein, Przemyśl:** Reforma agrarna w państwie polskiem musi być przeprowadzona, oczywiście nie taka, jak w Rosyi, ale taka, jaka przystoi narodowi kulturalnemu. Skończenie szkoły rolniczej przyda się jednak każdemu, kto kiedykolwiek będzie chciał pracować na roli. — **R. Pudłowa, Korczyna:** Co się dzieje z jeńcami, którzy byli na Syberyi, zgoła niewiadomo. Jedni z nich zaciągnęli się do armii czesko-słowackiej i w niej walczą z bolszewikami, drudzy zorganizowali się w armię, która miała ruszyć do walki z bolszewikami, inni wyjechali na front francuski, by walczyć przeciw Niemcom, drobna część uciekła i o ile mogła, przedostała się do kraju. Wobec stosunków, panujących w Rosyi, żadnych pewnych wiadomości dziś mieć nie można.—**Autor artykułu „Warcholstwo“:** Artykuł bardzo dobry, jednakowoż wypadki dzisiejsze, przynoszące nam rozwiązanie sprawy polskiej w myśl życzeń narodu, każą nam już poniechać wszelkich wypominań, a skoncentrować wszelkie dążenia w kierunku możliwie skonsolidowanej pracy dla dobra powstającej do państwowego bytu Ojczyzny. Tylko dlatego nie zamieścimy. — **M. G. R., st.:** Wedle ustawy z dnia 28 marca 1918 Dz. p. p. Nr 119 należy się panu od 1 kwietnia 1918 pensya miesięczna w kwocie 48 K, zaś każdemu z członków pańskiej rodziny również w kwocie 48 K miesięcznie, o ile rodzina nie pobiera zasiłku. Podania o ten zasiłek robi się na tak zwanym czerwonym druku i wnosi się do starostwa. Informacya poselska była w tym wypadku mylna. — **K. Ryziński. Sądowa Wisznia:**

Tych gałganów będziemy tępić na każdym kroku, tak, że oni będą potem żebrać o chleb. Panu się zasiłek amerykański należy bezwzględnie. Rzecz poruszamy w „Piaście“. Może to nareszcie co pomoże. — **M. Chmielowski, p. p. 218:** Tłómaczenia powieści „Pod kłami dzikich zwierząt“ dokonał dziennikarz krakowski, p. Józef Długołęcki. Za słowa uznania dzięki. — **T. M., Myślenice:** Wedle obecnych przepisów nie miałby pan prawa jednorocznej służby. Niech pan sobie jednak wybije z głowy militaryzm w przyszłości. Największym skutkiem tej wojny będzie zniesienie tego molocha, jakim była stała armia, nie będzie pan miał więc powodu dbania o jednoroczniactwo. — **W. Szlaszyński, Barycz:** Klub posłów ludowych pod przewodnictwem posła Witosa rozszedł się z p. Stapińskim przed pięcioma laty. Powodem były różne nieprzyjemne rzeczy. Grupa posła Stapińskiego liczy obecnie trzech posłów. O dziejach ruchu ludowego w Galicyi niema dotąd prawie żadnej literatury. Szkoły rolnicze utrzymywane są w Galicyi przez Wydział krajowy, a znajdują się w Czernichowie, Miłocinie i w Suchodole; w Dublanach zaś jest akademia rolnicza. W sprawie zmiany miejsca zechce się pan zgłosić do nas za jakiś miesiąc lub dwa, gdy stosunki trochę się wyklarują. — **Zarząd Kółka w Ocicach:** Ze skórą jest od czterech miesięcy niesłychanie źle. Naprzód wiedeńska centrala przysyła Galicyi najpodlejsze skóry, dalej okrada Galicyę, bo przysyła niesłychanie mało, a wreszcie i to nawet, co przysyła, nie zawsze dochodzi, z powodu niesłychanych wprost kradzieży kolejowych. Nie tak dawno skradziono pół wagonu. — **W. Krawiec, Bobrek:** Sprawę poruszamy w „Piaście“. Kto wie jednak, czy nie należało starać się w Żywcu, choć starostwo żywieckie pod względem udzielania zasiłków również słynie z tego, że z radością odmawia nawet tym, którym się zasiłek należy. — **J. Bessarab, Peratyn:** Artykuł, o jaki panu chodzi, podajemy w dzisiejszym numerze. — **J. Szczyt:** Wierszyki, jak na pierwsze próby, zgrabne. Radzimy jednak pracować nad sobą, czytać dużo książek dobrych, czytać także utwory naszych wielkich poetów. Trzeba opanować formę i myśl, a wtedy będzie można drukować. — **Sz. Sechman, p. p. 377:** Na razie nie mamy miejsca na drukowanie nadesłanych rzeczy. Wszystkie jednak wiersze wojenne, otrzymywane od żołnierzy, zbieramy, a po wojnie postaramy się je wydać jako ciekawe przyczynki do nastroju ludu podczas wojny europejskiej.—**Piotr realista:** W przyszłym roku mógłby pan zdawać egzamin do 7-mej klasy nie tyle jako eksternista, ale jako chcący zdać ten egzamin. Do krakowskiej szkoły przemysłowej wystarczą dotychczasowe pańskie studya. Budowniczym może pan zostać, skończywszy tę szkołę. Wybór gałęzi techniki zależy od zdolności. Budowa maszyn należy do najtrudniejszych. Można ją robić tylko na technice. — **St. Wawrzkiewicz, Glinik Dolny:** Pana tego bliżej nie znamy, a za ogłoszenia redakcya nie odpowiada. Co do skóry, to wystarczą wyjaśnienia, podane wyżej. — **M. Łaszczak, Radziechowy:** Wszelkie starania o urlop zależą tylko od dobrej woli komendanta danego żołnierza. Zdaje się jednak, że zanimby te starania odniosły skutek, to wojna się skończy i urlopu nie będzie potrzeba. — **A. S., Mucharz:** Nie dostaliśmy, nie zamieściliśmy.—**A. Czejhan, Jasło:** Szkół leśniczych w Czechach nie znamy. — **A. Roń, Sternberg:** Sprawę poruszamy w „Piaście“. — **F. Mikołajczyk, Koryczany, Królestwo:** Wobec rozbudzonego ruchu sadowniczego w Galicyi daje się u nas nawet odczuwać brak szczepków do sadzenia. Co do reformy agrarnej, to posłowie ludowi proponują najwyższą ilość gruntu 350 morgów, wywłaszczenie dóbr kościelnych i wielkich, takie ustosunkowanie własności, by własność wielka stanowiła najwyżej 10% ogólnej własności. — **Wł. Smutny:** Jeśli się już dzisiaj pisze wiersze, to nie takiej powszedniej treści. Za wielkie chwile przeżywamy i szkoda miejsca na utworki. — **W. Blestek, Wiśniowa:** Druki musi panu wydać starostwo. — **Kilku gospodarzy z Palikówki:** Wedle zasięgniętych przez nas informacyi sprawa, którą panowie ruszacie, przedstawia się inaczej. Nie zamieścimy. — **L. Karasiński, Lwów:** Bardzo się cieszymy. Zwłoka w wypłacie nastąpiła tylko z winy pocztowej kasy oszczędności.— **Stary czytelnik:** Starych roczników gazet powieściowych dziś pan nie dostanie. Ani dziennik, ani tygodnik, o jaki pan pyta, nie wychodzą.— **W. S., Będzieszyna:** W sprawie wypłaty za medal trzeba się zwrócić do swojej komendy uzupełniającej (Ergänzungskommando). Zasiłek się panu należy w kwocie 48 K. O druki trzeba się upomnieć w starostwie. — **W. Arciszewski, Rzeszów:** Wobec pędzących wypadków, które sprawę naszą całkiem zmieniły, nie zamieszczamy, nie chcąc już wnosić mętu. — **Fr. Cieśla, Grabów, Królestwo:** Córka dlatego zasiłku nie pobiera, że już skończyła 18 lat. — **Dynowianka:** Łysy pan na poczcie postępuje istotnie oryginalnie. Zamieścić tego jednak nie możemy, bo list niepodpisany. — **J. Andwet:** Jak będzie miejsce, zamieścimy. — **P. H. Miecznik, Zimna Woda:** Dziś to już rzeczy spóźnione, po drugie, wykonanie słabe. — **J. Prawdzic:** P. Owiński wytłómaczył panu zapewne powód nieumieszczenia. — **J. Głodysz, p. pol. 484:** Uwagi pańskie słuszne, jednak nie trzeba zapominać, że musimy wytężać teraz wszystkie siły w kierunku budowy własnego państwa i że dlatego wstrzymujemy się od prowadzenia walki na większą skalę, bo szkoda rozdrabniać siły. Ta rzecz się i tak wyklaruje niezadługo. — **M. Bernat:** Artykuł zasadniczo dobry, jednakowoż zawiera szereg uwag, które w teoryi tylko mogą być prawdziwe. Widać, że pan wiele czytał i że pan myśli. Tak z powodu owych zbyt teoretycznych uwag, jak i z powodu długości nie możemy zamieścić. — **J. Dzieża, Siedliska:** Dwa razy tygodniowo „Piast“ wychodzić nie może, bo niema papieru. Wogóle z papierem jest coraz gorzej. — **J. Klaja, Tłuczań Górna:** Uwagi pańskie, aczkolwiek zbyt jedno

stronne, płyną z dobrego serca. Dlatego przyjmujemy je takiemże sercem. Na sprawę jednak zapatrujemy się z gruntu inaczej, niż pan. — **Grzeczny w Dynowie:** Zasiłek się panu bezsprzecznie należy, o ile pan udowodni, że brat panu przysyłał pieniądze. Prosimy zwrócić się do posła Białego i sprawę mu poruczyć. — **J. Pintnerowa, N. Targ:** Zdaje się, że wszyscy już będziemy teraz spokojni i że krzywdy się skończą niezadługo. — **Toporczyk:** Sama pani widzi, że obawy pani co do punktów Wilsona były płonne. Jeśli chodzi o przyszłe stosunki, to związek między Polską a państwami zachodnio- i południowo-słowiańskiemi jest więcej niż pewny. — **T. Skrzela, Żurawniki, Królestwo:** Zdaje nam się, że teraz w Królestwie Polskiem będzie tyle pracy, że znajdzie ją pan łatwiej, niż w Galicyi. Jeśli panu chodzi o Biuro pośrednictwa pracy, to proszę adresować: Biuro pośrednictwa pracy, Lwów, Wydział krajowy.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie urządza 7-mio tygodniowy

kurs ogrodnictwa.

Kurs ten obejmujący całokształt wiadomości z ogrodnictwa, trwać będzie od 4 listopada do 21 grudnia b. r. po 5 godzin dziennie (2 godz. przed, a 3 po południu). Opłata za cały kurs wynosi 50 koron. Wpisy przyjmuje, oraz udziela bliższych informacyi Inspektorat ogrodnictwa c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ulica Mickiewicza L. 26, II piętro. 2—3

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia
i wszelkie części składowe,
Aparaty fotograficzne
i przybory do tychże,
Patefony, gramofony
i wielki wybór płyt.

Harmonie ręczne w najlepszym gatunku. Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patafonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

Kupujmy u swoich!

10 p. farby do materyj, najlepszej jakości, różnego koloru K 5·—. 10 p. farbki do bielizny K 4·—. 4 p. pasty do obuwia K 8·—. 3 szczotki do szorowania K 12·—. 1 motek nici z przędzy K 3·50, 10 sztuk K 32·—. 1 szydło wszystko szyjące »Lumax« lub »Piasti« (stębnuje jak maszyna) z nićmi i igłami zapasowemi K 4·80, 5 sztuk K 21·50. 1 paczka kołków drewnianych do obuwia K 4·80. Harmonijki ustne od K 3·— do 8·—. Metry składane do mierzenia od K 1·—. Woda kolońska, perfumy, mydła toaletowe poleca i wysyła za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką, za doliczeniem kosztów J. Berbeka, Podgórze, Kopernika 6. (Biuro: Kraków, plac Maryacki 6). PP. kupcom na żądanie pakiety próbne za zaliczką. 3—0

Ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziei, tokarzy

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi 12—12

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH OŚWIĘCIM.

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych, pompy wszelkiego rodzaju, studnie wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje inż. **Józef Schroll,** filia **Kraków,** Pawia 8. Zbadania sytuacyi na miejscu i kosztorysy darmo. 20—26

Powiatowy Związek włościan okręgu rzeszowskiego

w Rzeszowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

skład węgli, koksu i drzewa we własnym domu przy ul. Batorego, róg Wojskowej — poleca:

posadzkę kamionkową, flizy fajansowe, rury kamionkowe, proste i fasonowe do kanalizacyi, nasady kominowe, żłoby dla bydła, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, gips murarski i sztukatorski, wapno skaliste, dachówkę wszelkiego rodzaju, papę dachową, papę izolacyjną, oliwę, karbolineum, smołę, trzcinę sufitową, cegłę klinkierową, cegłę pustą i stropową (hourdys), piece kaflowe, oraz wszelkie inne materyały budowlane, farby ziemne i chemiczne.

Koks stale przechowujemy na składzie dla kowali oraz zawiadamiamy, że Składnice Kółek rolniczych i inne chrześć. Towarzystwa handlowo-gospodarcze mogą wprost zamawiać wagonowo węgiel i koks.

Cieśli, murarzy, stolarzy

potrzeba do odbudowy fabryki. Dalej potrzeba **stróża nocnego, robotników cegielarskich, fornali i robotników rolniczych.** Każdy stały robotnik otrzyma na życzenie kawałek pola do swojego użytku. Adres dla zgłoszeń:

Fabryka dachówek, Zawadów koło Stryja.
7—0

Kasa oszczędności

miasta Tarnowa

podaje do wiadomości interesowanych, że od dnia 1 stycznia 1919 roku płaci od wszelkich wkładek

4%

od sta rocznie. Wszystkie zatem wkładki, które na zasadzie poprzednich uchwał brały 4%, będą i po 1 stycznia 1919 r. nadal pobierały tę samą stopę, wszystkie nadto wkładki, które pobierały niższą stopę, t. j. 3½% będą również od 1 stycznia 1919 pobierały 4%.

Przy zwrocie wkładek obowiązują znane terminy wypowiedzenia. Podatek rentowy od procentu u wkładek opłaca Kasa, dodatki wojenne opłacają strony. — W razie zbędnych zapasów gotówki — może Kasa wypłacać wkładki za opłatą dyskontu w wysokości dotychczasowej w miejsce wypowiedzenia.

Od pożyczek hipotecznych liczy Kasa 5% od sta rocznie, przy eskoncie weksli 6% od sta rocznie, przy zastawie walorów 7% od sta rocznie, wreszcie od zaliczek w Zakładzie zastawniczym liczy 9% od sta rocznie. 3—8

WAŻNE — dla — budujących i rolników.

Posiadam na składzie kilka wagonów łupku do pokrycia dachów, jakoteż wapno wagonami, cement, papę dachową, dachówki szklanne, posadzki kamionkowe, cementowe, rury studzienne i kanałowe, sztuczne nawozy, tak wagonami jakoteż częściowo, można zaraz nabywać po cenach targowych poleca 9—10

MICHAŁ MIKOŚ

arch. i konc. budowniczy

w Tarnowie, Kolejowa 5.

Popierajcie polski handel! Nie kupujcie u obcych!



W każdem gospodarstwie rolnem i domowem niezbędnem jest i nader pożytecznem szydło „Łumax“, którem zeszywa się skórę, pasy i obuwie, płachty wozowe, worki i t. p. Przeszło milion tych szydeł jest już w użyciu. Do każdej sztuki dołącza się polski sposób użycia. Cena za 1 sztukę z 4 różnemi igłami i zwojem nici koron 5·— z przesyłką z góry płatną, 5 sztuk kor. 22·50, za zaliczką 50 hal. drożej Odsprzedawcom rabat.

Fabr. Dom Handlowy

H. PIEROŻEK I SKA, Kraków, ul. Karmelicka 9/A

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce. Wystrzegajcie się naśladownictw!

Każdy kupujący nasze szydło, otrzyma **darmo** cennik naszej firmy. 36—0

Kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych 28—0

NASIONA

koniczyn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotu, lucerny, seradelli, buraków pastewnych, buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, marchwi, kapusty, czarnuszki, gorczycy i t. d.

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA

(Oddział rolniczy).

Kraków, ul. Sławkowska 4, II p., telef. 2072.

Potrzebna zaraz za dobrem wynagrodzeniem starsza służąca, znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem. Zgłoszenia pod adresem: **Marya Terakowska, Kraków,** ulica Królowej Jadwigi L. 144. 3—3

Niezbędne w każdym oszczędnym domu:

6 par zelówek całych gumowych różnej wielkości K 42·50
6 kart ochraniaczy stalowych do obuwia . . . . . „ 6·—
10 par ochraniaczy ze skóry podeszwowej . . . . . „ 25·—
12 sztuk sznurowadeł skórzanych do obuwia . . . „ 12·—
3 sztuki kamieni do ostrzenia kos i noży . . . . „ 4·—
1 brzytwa najlepszej jakości Solingen . . . K 12·— 16·—
1 aparat do samogolenia z nożami zapas. od K 10 do 30·—
1 maszynka do strzyżenia włosów do regulow. K 25 i 28·—
młynki do mielenia zboża na mąkę od . . . . . . K 100·—
scyzoryki, noże, nożyce od . . . . „ 4·—
1 mapka papieru listowego od . . . . „ 1·60
100 sztuk kart polowych . . . . „ 1·80

poleca i wysyła za nadesłaniem kwoty z góry lub za zaliczką za doliczeniem kosztów 3—6

J. Berbeka

Podgórze, Kopernika 6.

Biuro: Kraków, plac Maryacki 3, I p.

P. P. kupcom na żądanie pakiety próbne za zaliczką

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie WASZĄ Kasę Raifeisena, WASZE Kółko rolnicze powinniście mieć WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 8—0

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie

przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“ a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy lub plemienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (4 K, 6 K, 8 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (4 K) mydło (4 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (6 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (3 K, i 5 K).
Na porost włosów: pomada (4 K i 6 K).
Na wszelkie rany i bolaki: „maść domowa“ pudełko razem z gazą (7 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i błednicę (8 K, 10 K, 15 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (5 K, 10 K 15 K).
Na składzie: balsam życia na żołądek, 3 korony maść na nagniotki, 1 K proszek i maść przeciw poceniu się nóg 2 K, 3 K, wszelkie recepty **wysyła pocztą, za zaliczką:** (opłata pocztowa osobno!) 44—0

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.